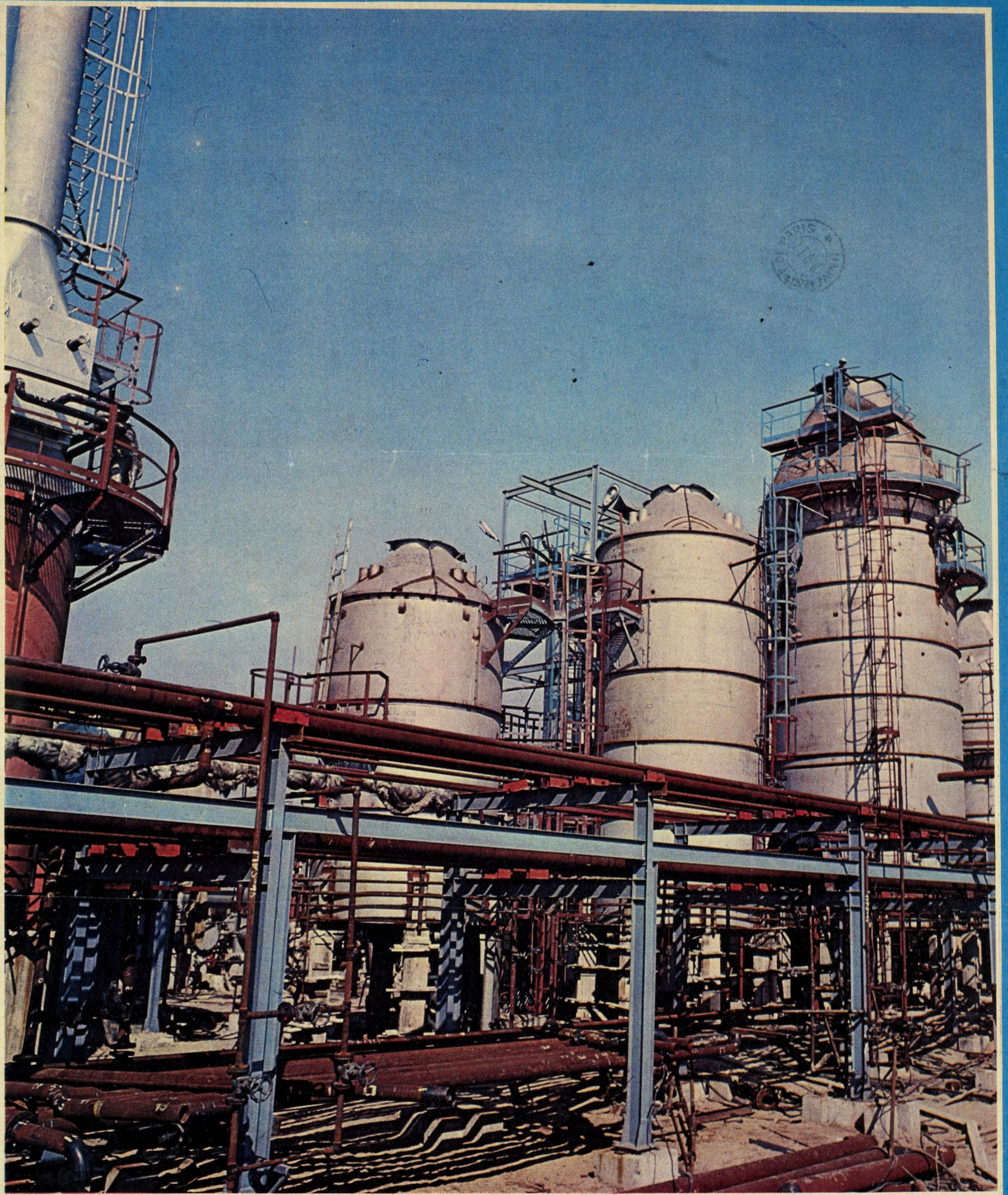


# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 30 czerwca – juin 1974 • Rok wydania XVII • Nr 27 (871) •

## LA SEMAINE POLONAISE



Prix 1,10 F.

Fop 9373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Gliwicach powstała pierwsza w Kraju Pracownia Zwalczania Bólu. Stosuje się tu leczenie metodą elektroakupunktury, czyli elektroterapii przez nakłucie. Metoda została opracowana w gliwickim Instytucie Onkologii przez anesteziologa dr Bolesława Rutkowskiego, który wspólnie z lekarzami Jerzym Otto i Taidą Niedziałkowską niosą pomoc chorym. Dobre wyniki w zwalczaniu bólów nowotworowych zachęciły zespół do dalszych badań. Okazało się, że elektroterapia przez nakłucie jest także skuteczna w zwalczaniu nerwobólów.

● 2

Największą inwestycją modernizowanej Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni jest budowa drugiego suchego doku, w którym będą wznoszone statki o nośności 200 tys. ton. Wykonano już wykopy pod nieckę doku, na wodzie zakończono prace pogłębiarskie i rozpoczęto zasypywanie części akwenu, by powiększyć przestrzeń lądową. Na zapleczu pobudowano nabrzeże rozładunkowe, montuje się dźwigi, powstają drogi dojazdowe.

● 3

Polskie konie wierzchowe mają ustaloną markę na wielu rynkach zagranicznych. Międzynarodowe aukcje ściągają kupców m. in. z Belgii, Danii, Finlandii, Holandii, Włoch i Szwajcarii. Na ostatniej aukcji w Książu koło Wałbrzycha, połączonej z pokazem historycznych pojazdów i zaprzęgów, sprzedano ponad 100 koni rasy wielkopolskiej.

● 4

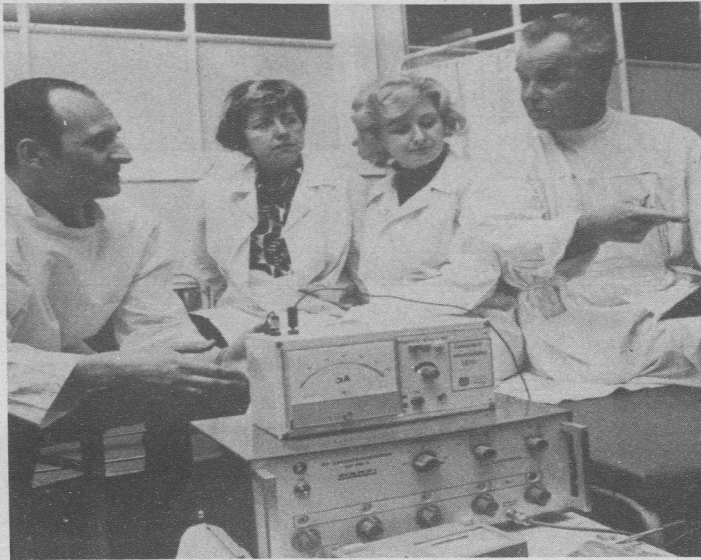
We Wrocławiu odbył się XII Centralny Konkurs pod hasłem: „Sprawny uczeń w zawodzie”. Wzięło w nim udział ponad stu uczniów z ostatnich klas szkół zawodowych. Uczestnicy musieli wykazać się wiedzą teoretyczną oraz umiejętnościami praktycznymi. Na specjalnie zorganizowanej wystawie przedstawiono wyroby wykonane przez uczniów.

● 5

W województwie krakowskim wprowadzono śmigłowce do nadzorowania ruchu na głównych drogach w godzinach szczytu. Obok pilota i milicjanta w skład załogi wchodzi również lekarz.

● 6

Huta Szkła w Białymstoku posiada dwa podstawowe działy produkcji. Stary zakład wytwarza szkło gospodarcze, różnego rodzaju szklanki, kieliszki. Nowy zakład produkuje wyłącznie szkło oświetleniowe — różne odmiany abażurów i kloszy dekoracyjnych, cieszących się wśród odbiorców dobrą opinią ze względu na oryginalne kształty i kolory. Huta Szkła w Białymstoku zatrudnia ponad 1200 osób, z których większość to ludzie młodzi, w pełni przygotowani do zawodu.



● 1



● 2



● 3



● 4



● 5



● 6

**W numerze**

Portret województwa kieleckiego. Przemysł, rolnictwo, kultura, czyli co powinniśmy wiedzieć o ziemi zamkniętej w dorzeczu Wisły i Pilicy **5**

Jak działa Obwodowa Przychodnia Portowa w Gdyni. Dlaczego uznano ją za najlepszą tego typu placówkę służby zdrowia na świecie **8**

Ponad 80 wystaw w Polsce i całej Europie — oto dorobek znanego polskiego malarza Włodzimierza Zakrzewskiego **12**

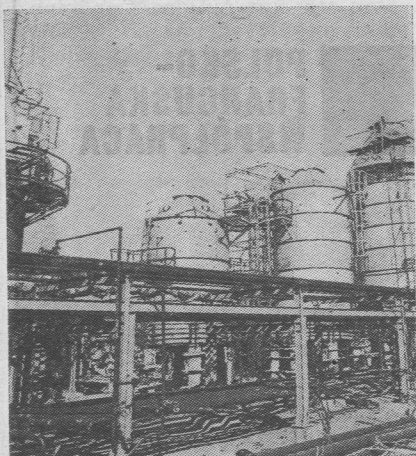
„Archiwum polsko-francuskie” przypomina Seweryna Gósczyńskiego — poetę, publicystę i działacza politycznego **14**

Inżynier Michał Hłasko jest człowiekiem, który potrafi pogodzić lojalność wobec państwa, w którym się osiedlił z patriotyzmem wobec Polski **15**

Na trasie turystycznej u podnóża Koziołców i Baraniej Góry leży Wisła, warto tam spędzić zbliżający się urlop **23**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca Pani Anny, powieść, sport, cotygodniowy program radiowy i telewizyjny

**Nasza okładka**



Kombinat Petrochemiczny w Płocku, to obecnie największy i najnowocześniejszy zakład przemysłowy w Polsce produkujący pochodne ropy naftowej. Powstał on w latach 1964—1970 przyczyniając się w wielkim stopniu do dynamicznego rozwoju miasta. Fot. J. DOBRYDNIO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51. C.C.P. 92.20-78 Paris.  
W BELGII: Mme Cl. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bieńalmé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

INPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

W związku z XXX rocznicą Polski Ludowej redakcja „Panoramy Polskiej” zwróciła się do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z prośbą o wypowiedź adresowaną do Polaków żyjących za granicą. Publikujemy ją również na naszych łamach.

# Edward Gierek do Polaków za granicą

DRODZY RODACY! Obchodzimy w tym roku XXX-lecie narodzin Polski Ludowej. Wierzę, że rocznica ta stanie się okazją do refleksji nad najnowszymi dziejami Ojczyzny nie tylko dla nas żyjących w kraju, ale również dla milionów Polaków rozsiansych po całej kuli ziemskiej.

W ciągu tych trzydziestu lat przebyliśmy długą drogę. Wiodła ona od straszliwych strat, jakie naród nasz poniósł wskutek wojny i okupacji hitlerowskiej, poprzez ofiarne wysiłki narodu w odbudowie kraju, likwidacji jego zacofania i budowie nowego potencjału, do obecnej Polski — silnej, światłej i sprawiedliwej, cieszącej się uznaniem i autorytetem w świecie. O takiej właśnie Polsce marzyło wiele pokoleń najlepszych jej synów, dla niej przelewali krew i oddawali wszystkie swe siły, dla niej pracowali.

Dzisiejszy obraz naszej Ojczyzny jest wymownym świadectwem patriotyzmu, pracowitości, talentów i niespożytej energii polskiego narodu, który odbudował z ruin i zgłiszcz swój dom, uczynił go zasobniejszym i piękniejszym niż kiedykolwiek w historii, trwałym, bezpiecznym, godnym wielkich tradycji narodu i ambicji jego młodych pokoleń. Patrzymy w przyszłość z ufnością i wiarą we własne siły, podejmujemy nowe, ambitne plany i zadania. Chcemy, aby kraj nasz był jeszcze bardziej zasobny. Otwieramy przed Polską nowe horyzonty postępu społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Wiem, że pomyślność ojczystego kraju to pragnienie i Wasze, Drodzy Rodacy. W sercach swoich zachowaliście miłość do rodzinnej ziemi, do ziemi swoich przodków i dajecie tego dowody wspierając nas w dążeniach do umocnienia jej autorytetu w świecie. Za to pragnę Wam wyrazić najgłębszą naszą wdzięczność.

Przyjmijcie z okazji wielkiego święta, jakim jest jubileusz Polski Ludowej, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia pomyślności osobistej, sukcesów dla Was i Waszych najbliższych. Życzymy też wspólnie nowych wspaniałych osiągnięć naszemu krajowi. Sukcesy Polski są bowiem sukcesami wszystkich Polaków, zaś sukcesy Polaków, gdziekolwiek by się znajdowali, służą dobremu imieniu naszej Ojczyzny.

Edward Gierek podczas wizyty we Francji w październiku 1972 r. na spotkaniu z przedstawicielami Polonii w Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu. Fot. W. Sławny



# P rzed odwiedzinami Kraju

Z roku na rok więź Polonii zagranicznej z Krajem zacieśnia się coraz bardziej. Z każdym rokiem też wśród turystów przybywających do Polski i osób odwiedzających rodziny, coraz więcej polonijnych gości. Coraz więcej polonijnych gości radosych nie tylko ze spotkania ze swymi bliskimi, ale z zobaczenia swego starego Kraju, stwierdzenia zmian w nim zachodzących, z których rośnie dumą i satysfakcją. Tu bowiem urodzili

się oni sami lub ich ojcowie czy dziadkowie, stąd wywodzi się ich rodowód, który dziś często podkreślają z dumą, który chcą dobrze znać.

W bieżącym roku Kraj odwiedzi około pół miliona przedstawicieli Polonii zagranicznej, w tym liczni goście z Francji i Belgii. Z okazji XXX-lecia Polski Ludowej odwiedziny te będą miały inny charakter niż dotąd co roku. Polonijni goście szykują się bowiem do tego, by właśnie z okazji urodzin ich starej ojczyzny, uczestniczyć w tym wielkim święcie tak, jak w urodzinach najbliższych przywiązanie do nich manifestują swą obecnością. Poza owym pół milionem turystów przybędzie również tego lata 300 więcej niż zwykle dzieci na kolonie letnie i po raz pierwszy będzie też w nich uczestniczyć młodzież licealna. Święto Polski Ludowej wraz z całym narodem polskim obchodzić też będzie 580 studentów polonijnych odbywających w Kraju studia na wyższych uczelniach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu czy Łodzi.

Najważniejszą imprezą w roku XXX-lecia Polski Ludowej będzie w Krakowie w połowie lipca „Forum Polonijne 1974”. Weźmie w nim udział około 300 wybitnych przedstawicieli różnych środowisk, m. in. naukowcy, pisarze, przemysłowcy, prawnicy, handlowcy — członkowie niemal wszystkich organizacji polonijnych ze wszystkich krajów świata. Głównym tematem spotkania będzie wkład Polaków w rozwój cywilizacji światowej. Bardzo interesująco też zapowiada się w tym roku Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie, na który przybędą jeszcze liczniejsze niż dotąd zespoły polonijne z różnych krajów, w tym też kilka zespołów z Francji i Belgii. W Krakowie również odbędzie się w lipcu po raz pierwszy po wojnie impreza, która żywo interesuje młodych. Są to Sportowe Igrzyska Polonijne, na które napłynęło już ponad 400 zgłoszeń.

Na przyjazd Rodaków Kraj przygotowany jest już dziś. Chodzi bowiem o to, by polonijni goście, odwiedzający Polskę, mogli też zapoznać się z wybranymi regionami Kraju, ośrodkami kulturalnymi, przemysłowymi, nawiązać liczne kontakty środowiskowe i specjalistyczne, by jak najszerszej mogli poznać przemiany, jakie zaszły w ostatnich trzydziestu latach w starym Kraju.

Z każdym rokiem zacieśniają się kontakty Polonii zagranicznej z Krajem. I to jest słuszne, dobre i pożyteczne. Nie ma bowiem nic bardziej naturalnego i normalnego niż to, że gdziekolwiek losy by nas nie rzuciły i gdziekolwiek nie zakotwiczylibyśmy się i wrosły w nową glebę i nowe środowisko, przywiązanie bliskie i serdeczne do ziemi, gdzie urodziliśmy się sami czy nasi przodkowie pozostaje w sercu na zawsze.

Dobrze więc też się stało, że i Kraj ostatnio tyle zdziałał i działa, by kontakty Polonii zagranicznej ze starą ojczyzną zacieśnić jeszcze bardziej, ułatwić jej i umożliwić wszechstronne poznanie Kraju, pozwolić zadzierżnąć je w każdej dziedzinie. Do tego ożywienia przyczynił się też niewątpliwie rządowy plan współpracy z Polonią, który istnieje od niedawna i jest konsekwentnie realizowany. Na każdym kroku i z każdej okazji konieczność i ważność tej więzi Kraju z Polonią podkreśla się. Ona bowiem też najlepiej w kraju, w którym się osiedliła i który uznała za swą drugą ojczyznę, może przysparzać Polsce przyjaciół i przyczyniać się do rozszerzenia kontaktów i współpracy.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu PRL minister spraw zagranicznych Polski Stefan Olszowski powiedział m. in.: „Wierzymy, że Polonia zagraniczna będzie coraz skuteczniej wpływać na kształtowanie prawidłowego obrazu Polski i na pomnażanie grona przyjaciół naszego Kraju”.

I to poza aspektem serdecznej więzi Polonii z Krajem jest też bardzo ważne.

URSZULA KOZIEROWSKA

## KSIAŻE BELGII W WARSZAWIE

kretnarz KC PZPR Edward Gierk. Książę Albert jest bowiem również honorowym prezesem Belgijskiego Urzędu Handlu Zagranicznego. W rozmowie tej udział wzięli wiceprezes Rady Ministrów, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Kazimierz Olszewski oraz minister handlu zagranicznego rządu belgijskiego Michel Toussaint. Obecni byli ambasadorzy obu krajów — Stanisław Kociołek i Frans R. Taelemans.

Książę Albert przekazał Edwardowi Gierkowi osobiste pozdrowienie od króla Belgów, Baudouina I.

Przedmiotem rozmowy, która przebiegała w przyjaznej atmosferze, był obecny rozwój stosunków polsko-belgijskich, zwłaszcza po ubiegłorocznej wizycie I sekretarza KC PZPR w Belgii. Omówiono głównie niektóre ważniejsze problemy współpracy gospodarczej, dalszego jej rozszerzania z korzyścią dla obu krajów.

Również przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze JKW księcia Belgii, Alberta. Przedmiotem rozmowy były sprawy dalszego rozwoju polsko-belgijskich stosunków politycznych i gospodarczych oraz kulturalnych. W spotkaniu uczestniczyli wicepremier, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Kazimierz Olszewski. Obecni byli ambasadorzy obu państw.

W tym samym dniu książę Albert złożył wizytę wicepremierowi, przewodniczącemu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Mieczysławowi Jagielskiemu. Tematem rozmowy były perspektywy rozwoju polsko-belgijskich stosunków gospodarczych, a także problemy związane z doskonaleniem

metod planowania i zarządzania gospodarką.

Gość belgijski złożył także wizytę wicepremierowi, ministrowi handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Kazimierzowi Olszewskiemu. W trakcie rozmowy dokonano oceny aktualnego stanu współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między Polską a Belgią, wyrażając zadowolenie z jej dynamicznego rozwoju. Wskazano nowe dziedziny, w których istnieją możliwości rozszerzenia bądź nawiązania efektywnej i korzystnej dla obu stron współpracy.

Podkreślono, że dla dalszego, dynamicznego i zrównoważonego rozwoju obrotów towarowych między Polską a Belgią konieczna jest intensyfikacja polskiego wywozu do Belgii, zwłaszcza towarów inwestycyjnych. Przedstawiono ponadto możliwości nawiązania współpracy na rynkach trzecich.

Książę Albert złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie oraz wpisał się do księgi pamiątkowej.

Gość belgijski odwiedził również Poznań. W towarzystwie ministra handlu zagranicznego Belgii zwiedził tereny Międzynarodowych Targów Technicznych.

W ostatnim dniu wizyty książę Albert zwiedził zabytki Krakowa, m. in. Wawel, Kościół Mariacki oraz zapoznał się z ponad 600-letnią historią Uniwersytetu Jagiellońskiego w muzeum uczelni — Collegium Maius.

Odwiedził również tereny b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince; złożył tu wieniec przed międzynarodowym pomnikiem ofiar faszyzmu i ścianą śmierci na dziedzińcu bloku nr 11.

## POLSKO- FRANCUSKA WSPÓŁPRACA

Ostatnio odbyły się w Gdyni i w Gdańsku spotkania specjalistów Polski i Francji, dotyczące polsko-francuskiej współpracy w dziedzinie transportu morskiego i budownictwa okrętowego. Rozmowy, w których zarówno z jednej, jak i z drugiej strony udział brali czołowi przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, instytucji i przedsiębiorstw, prowadzone w serdecznej atmosferze, pozwoliły na przygotowanie nowych metod współpracy w obu dziedzinach działalności.

Jednym z tych spotkań była I sesja polsko-francuskiego mieszane-go komitetu żeglugowego, powstałego na mocy porozumienia żeglugowego z dnia 19 kwietnia 1973 roku. Obie delegacje uznały za konieczne przeznaczenie dodatkowych środków transportu morskiego dla obsługi rozwijającej się wymiany towarowej — dwustronnej i z krajami trzecimi.

Na zaproszenie wicepremiera, ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej PRL, Kazimierza Olszewskiego — przebywał z oficjalną wizytą w Polsce JKW książę Belgii, Albert.

Na lotnisku Okęcie księcia Alberta i towarzyszące mu osoby witali: wicepremier K. Olszewski oraz wyżsi urzędnicy Urzędu Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Obecni też byli ambasadorzy obu państw. W czasie 4-dniowego pobytu w Polsce książę Albert przeprowadził rozmowy z przedstawicielami życia politycznego i gospodarczego Kraju.

Podczas oficjalnej wizyty księcia Alberta w Polsce, belgijskiego gościa przyjął w gmachu Sejmu I se-

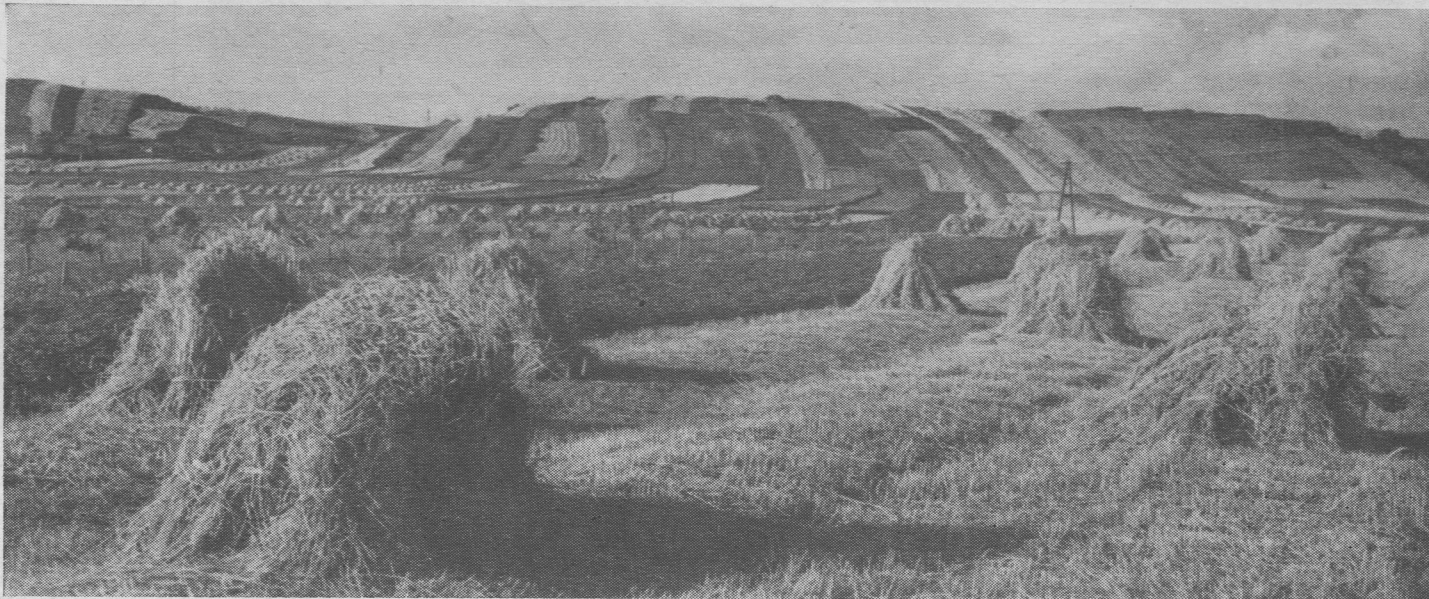
# K

iedy przed blisko trzydziestu laty z przyczółka sandomierskiego ruszyła na zachód zwycięska ofensywa, jej uczestnicy zastali na ziemi kieleckiej przerażający obraz zniszczeń. Prawie 40% majątku narodowego leżało w gruzach; zniszczone były fabryki i 1/4 domów; transport unieruchomiony, a ziemia spalona, pokryta niewypałami i wyjąłowiona. Zabrakło około 400 tysięcy dawnych mieszkańców, którzy zginęli w okresie wojny, pozostała przy życiu ludność nie miała zapewnionych najbardziej podstawowych warunków bytu.

Taki był moment startu ...

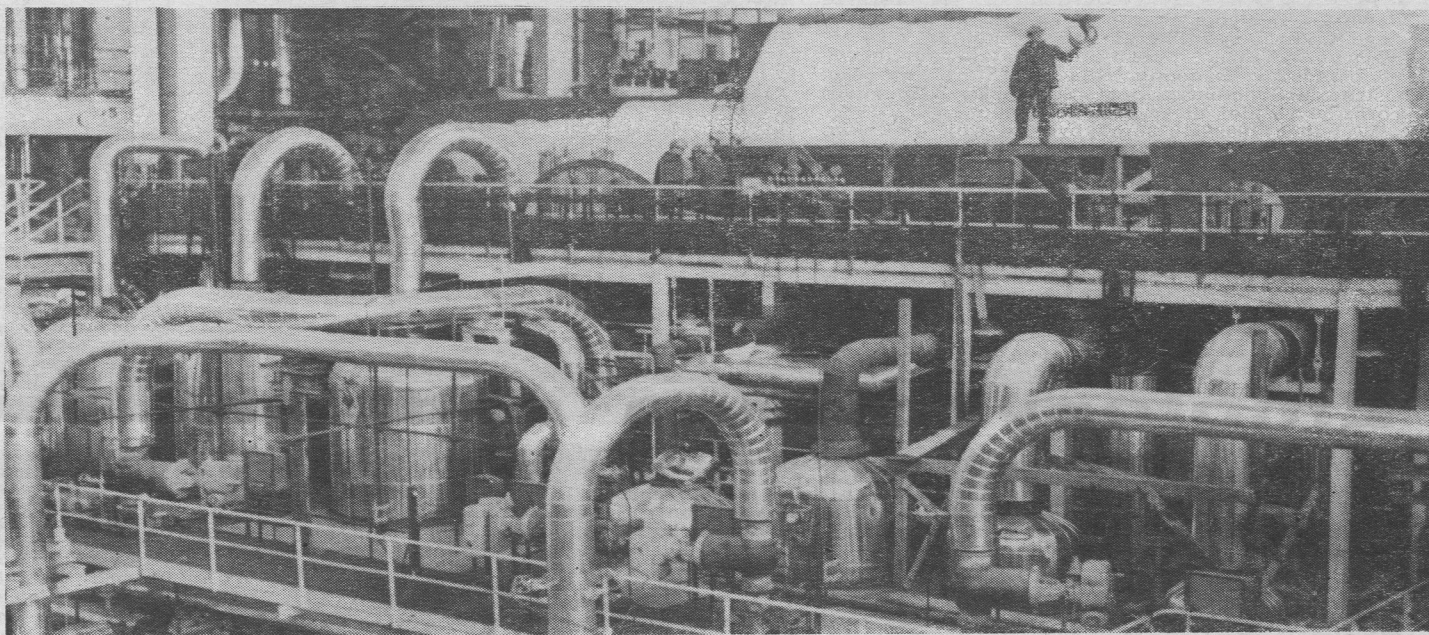
Jak dzisiaj, z perspektywy lat możemy ocenić dorobek tej ziemi, jednej z najpiękniejszych w Kraju, mającej bogate tradycje zarówno w dziedzinie kultury, jak i przemysłu, kryjącej wielkie bogactwa i urzekającej pięknem krajobrazów, a jednocześnie — krainy — w przeszłości jednej z najbiedniejszych i najbardziej zacofanych w Polsce?

O Kielecczyźnie wiedziało się jeszcze do niedawna niewiele. Mało kto więc rozumie, jak złożone i skomplikowane są jej problemy. Po prostu trzeba tam mieszkać, albowiem ulotne wrażenia z turystycznych wояży pozwalają najwyżej stwierdzić, że więcej tu niż gdzie indziej kontrastów. Czy więc uwierzy nam Czytelnik na słowo, gdy powiemy, że to prawdziwa perła naszego Kraju? A tak jest przecież w istocie. Spróbujmy więc Kielecczyznę przedstawić.



W rozwoju ziemi kieleckiej nie tylko przemysł, ale także dynamicznie rozwijające się rolnictwo odgrywa poważną rolę

Największa w Polsce centralnej elektrownia w Kazienicach to jedna z najważniejszych inwestycji w tym województwie



# KIELECKIE

# ARBO POLSKI

Kielce — nowy gmach Urzędu Wojewódzkiego



Ciekawym zabytkiem w Kielcach jest Pałac Biskupi



## Mała historia wielkiej kariery

Województwo kieleckie — siódme zarówno pod względem powierzchni, jak i ludności, zajmuje obszar 19.461 km<sup>2</sup>, co stanowi 6,2% powierzchni Kraju. Około 25% to lasy zgrupowane głównie w środkowej i zachodniej części regionu. Ich punktem centralnym jest Świętokrzyski Park Narodowy.

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

Na terenie województwa kieleckiego mieszka około 2 milionów osób, z tego w miastach około 35%. Dynamiczne procesy urbanizacji i uprzemysłowienia zmniejszyły gęstość zaludnienia kieleckiej wsi. Udało się więc rozwiązać problem zbędnych rąk do pracy, który — zwłaszcza w tym regionie — był zmorą dwudziestolecia międzywojennego.

W ciągu ostatniego trzydziestolecia geolodzy odkryli na ziemi kieleckiej wiele nowych surowców: wapienie, gipsy, margle, kruszywa budowlane, siarkę, piryty, fosfory. Rozwój tego regionu obrazuje intensywna i niezwykle dynamiczna, zwłaszcza w ostatnich latach, rozbudowa zakładów przemysłowych, rozwój rolnictwa, sieci komunikacyjnej, urządzeń gospodarki komunalnej, poprawa sytuacji mieszkaniowej. W latach 1969/1973 tempo rozwoju produkcji w tym regionie wyprzedzało średnią krajową. Pozwoliło to na zwiększenie udziału Kieleccyzny w produkcji globalnej Kraju z 3% w 1965 r. do 4,4% w 1973 r. Dziś jest to jedno z najdynamiczniej rozwijających się województw, ziemia wielkich inwestycji przemysłowych (największych po województwie katowickim).

Przemysł Kieleccyzny zgrupowany na obszarze dawnego Zagłębia Staropolskiego i międzywojennego Centralnego Okręgu Przemysłowego z dominującym wyraźnie przemysłem metalowym (główne ośrodki w Radomiu, Kielcach, Starachowicach, Ostrowcu Świętokrzyskim i Skarżysku Kamiennym) coraz wyraźniej ulega zróżnicowaniu.

W latach 1969—1973 przybyło w woj. kieleckim 27 większych zakładów przemysłu kluczowego i ponad 200 obiektów przemysłu terenowego. Tu pracują tak znane zakłady przemysłowe jak: Huta im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Zakłady Metalowe „Walter”, Fabryka Obuwia „Radoskór” w Radomiu, Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych „Chemar” i „Iskra”, Kopalnia Siarki w Grzybowie, Zakłady Metalowe i Fabryka Obuwia w Skarżysku i setki innych. Tu powstała największa w Polsce centralna elektrownia w Kozienicach,

olbrzymia cementownia w Małogoszczy, Zakłady Wełniane w Opocznie.

Spośród 17 województw — w produkcji hutnictwa i żelaza oraz w przemyśle metalowym — województwo kieleckie zajmuje trzecie miejsce, w przemyśle porcelanowo-fajansowym — drugie, w przemyśle materiałów budowlanych — czwarte i w przemyśle skórzanobuwniczym — piąte. W produkcji wielu wyrobów Kieleckie ma poważny udział, a nawet jest głównym producentem. Do takich wyrobów zalicza się: domowe maszyny do szycia „Łucznicz”, których wyłącznym producentem jest przemysł Kieleccyzny, aparaty telefoniczne stanowiące 96,9% produkcji krajowej, gipsy palone — 93,5%, pralki domowe — 56,6% papierosy 36,9%, samochody ciężarowe 32%, motocykle 23%, płyty pilśniowe 28,8%, wapno palone 26,4%.

W rozwoju regionu nie tylko przemysł odgrywa poważną rolę. Kieleccyzna, to również region dynamicznie rozwijającego się rolnictwa, hodowli oraz przemysłu rolno-spożywczego i przetwórczego. W okresie ostatnich trzech lat tempo przyrostu plonów zbóż wzrosło w niespotykany dotąd sposób i jest obecnie najwyższe w historii województwa. Równie dobre są wyniki w produkcji zwierzęcej.

Przemysł rolno-spożywczy stwarza zresztą wyjątkową szansę dla Kieleccyzny, lokuje się bowiem w regionach, w których znajdują się duże ilości surowców do produkcji. Buraki cukrowe, warzywa, owoce, mleko, mięso, tytoń — to bardzo pracochłonne uprawy i działy produkcji rolnej wymagające odpowiedniej ilości rąk do pracy. Stosunkowo duże zasoby siły roboczej wsi kieleckiej i wielka ilość drobnych gospodarstw rolnych w tym regionie, stwarzają doskonałe warunki do rozwoju specjalistycznych działów produkcji rolnej. Kieleckie ma już w tej dziedzinie mocne podstawy: jest obecnie największym w Kraju „zagłębiem” pomidorowym, drugim pod względem uprawy „zagłębiem” truskawkowym, ma wysoko rozwinięte sadownictwo, sporą ilość plantacji buraków i tytoniu; skup mleka przekroczył już 1 mln litrów dziennie, pogłowie trzody wynosi także powyżej 1 mln sztuk, bardzo szybko rozwija się drobiarstwo. Dzięki tym rezultatom Kieleccyzna zyskuje sobie rangę poważnego producenta krajowego przemysłu rolno-spożywczego.

Nie sposób w tym miejscu powiedzieć wszystkiego o zachodzących tu zmianach — nie starczyłoby miejsca. Nie sposób też przedstawić wszystkich uroków tej ziemi. Pokażemy zatem tylko maleńki wycinek z życia Kieleccyzny, starając się dobrać informacje na temat tego, co wyróżnia to województwo na mapie Polski.

## Zmotoryzowana rodzina

Po wyzwoleniu produkowano tu... lemieszki, kilofy i brony. Pierwsza partia samochodów opuściła fabrykę w grudniu 1948 r. Pierwszym konstruktorem „Starów” był pracujący do dziś w fabryce inż. Augustyn Wiczorek.

Historia każdej fabryki ma swoje szczególne denty. W Starachowicach rok 1949 poświęcony był opanowaniu technologii produkcji pierwszej serii 245 samochodów, rok 1953 — to już 10 tys. „Starów” i dalsza rozbudowa zakładu.

W 1955 r. z taśmy schodzi 30-tysięczny samochód. W fabryce istnieje już 20 linii produkcyjnych. W 1962 roku fabrykę opuścił 100-tysięczny „Star”, a w roku 1972 — 300-tysięczny samochód. Obecnie Fabryka Samochodów Ciężarowych produkuje 5-tonowe nowoczesne „Stary” 28 i 29. Samochody te posiadają nowoczesne kabiny kierowcy i odznaczają się dobrymi właściwościami eksploatacyjnymi. Przekonali się o tym m. in. członkowie sekcji taternictwa jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego w Warszawie, którzy udali się „Starem” w Andy.

W liście do fabryki uczestnik tej wyprawy, Maciej Kuczyński, pisał m. in.: „Dotarliśmy w ten sposób na wysokość 4300 m npm, zakładając obóz nad jeziorem Laguna Verde. Z obozu urządziliśmy wypad „Starem” na przełęcz San Francisco, prowadzącą do Argentyny. Samochód wspinał się bez trudności na wysokość 4726 m. Według przewodnika przełęcz ta jest jednym z najwyższych na świecie położonych przejść samochodowych. Wyżej wznoszą się tylko ośnieżone stoki wygasłych wulkanów, okolica jest całkowicie pustynna”.

Po bezdrożach Sudanu podróżował „Starem” pracownik fabryki, Bartłomiej Rudzki. Pisał on m. in.: „Jechaliśmy z Khatoumu przez Kassalę do Gedaref i tym samym szlakiem długości 1664 km wracaliśmy. Samochód był obciążony ładunkiem o wadze około 3 ton. Z uwagi na szczególne warunki jazdy, wyruszyliśmy w drogę w asyście ciężkiego samochodu-wyciągarki, którego zadaniem było ewakuować obsługę „Stara”, gdyby ten ugrzązł w błocie. Jednak nie wyciągarka wyciągała „Stara”, a... odwrotnie. Wyciągaliśmy ją z błota 14 razy...”

Takich listów do FSC w Starachowicach! jest więcej.

Przyszłość tej fabryki — to produkcja samochodów o ładowności 6 i 6,5 tony, przystosowanych do holowania przyczep z ładunkiem 4 ton. Nowe samochody wytwarzane będą nie tylko z metali, ale także i z laminatu, bowiem doświadczenia z zastosowaniem tworzywa do produkcji niektórych elementów są zachęcające.

Przygotowania do uruchomienia produkcji 6-to-

nowych „Starów” są już ukończone. Nowy „Star” wyposażony jest w 155-konny silnik wysokoprężny własnej konstrukcji, licencyjną skrzynię biegów i licencyjny układ hamulcowy. Ostatnim szlaggerem starochowickiej fabryki jest montowany tutaj ciągnik uniwersalny „Star-Volvo” F-89.

40 lat temu Starachowice były wsią. Wprawdzie przemysł w Starachowicach ma Staszowskie tradycje, ale faktyczny rozwój miasta zaczął się dopiero w Polsce Ludowej. Dziś Starachowice liczą 45 tys. mieszkańców, o 26 tys. więcej niż w 1945 r.

Końcowy etap produkcji nowoczesnych Starów-28 w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach



Au coeur même de la Pologne, entre les vallées de la Vistule, de la Pilica et de la Nida, s'étend la voïvodie de Kielce, une des plus belles régions du pays qui fut dans le passé une des plus pauvres et des plus arriérées de Pologne. Elle possède de riches traditions culturelles et industrielles, cache de grands trésors et fascine par la beauté de ses paysages.

Au cours des trente dernières années, la voïvodie de Kielce a fait un tel bond en avant qu'elle compte aujourd'hui parmi les plus dynamiques de Pologne. Ses riches gisements de pierres calcaires, de gypse, de marnes (qui lui ont même valu le nom de „Bassin blanc”), de soufre, de pyrite et de phosphorite — découverts pour la plupart après la guerre, ont favorisé surtout le développement des industries de matériaux de construction et métallurgiques qui avaient ici de bonnes traditions. Là où naguère l'agriculteur vivait chichement, usines nouvelles, cités d'habitation, routes ont gagné sur les champs, des ponts ont enjambé les rivières. L'industrie a contribué puissamment à la promotion économique de la région. Pour en donner un exemple, dans les années 1969—1973 le nombre des établissements industriels a augmenté de 227 usines. Parmi les 17 voïvodies de la Pologne, celle de Kielce occupe aujourd'hui la 3e place dans l'industrie métallurgique et sidérurgique, la 4e dans la production des matériaux de construction, la 5e dans l'industrie du cuir. Elle est également le principal fournisseur de certains produits tels machines à coudre, appareils téléphoniques, plâtre, machines à laver, cigarettes, camions, motos, etc.

Le développement industriel n'a pas freiné pour autant les fonctions agricoles de cette région. Environ 65% de ses habitants sont restés à la terre. Les méthodes modernes introduites dans la culture et l'élevage, le développement de l'industrie alimentaire, ont contribué à augmenter le rôle de cette région comme important producteur de l'alimentation. La voïvodie occupe la première place dans la production des tomates, la deuxième dans celle des fraises, l'élevage y a augmenté de 50% par rapport à 1970, les récoltes de céréales sont actuellement les plus élevées de l'histoire de cette région.

Elle est également un important producteur de fruits, betteraves à sucre et tabac.

La voïvodie de Kielce est en même temps une intéressante région touristique. Des dizaines de milliers de touristes visitent chaque année les monts Sainte Croix (Góry Świętokrzyskie) — chaîne de montagnes la plus vieille de Pologne. Leurs sommets boisés ont des millions d'années. C'est là que s'étend la vieille forêt Puszcza Jodłowa dont la beauté et les valeurs historiques ont contribué à faire d'elle un Parc National portant le nom de Stefan Zeromski, grand écrivain polonais et chantre de la région.

## Ładny telefon dla każdego

Obok samochodu, radia i telewizji, telefon ma decydujący wpływ na kształt obecnej cywilizacji — tak twierdzą socjologowie. Może jest w tym nieco przesady, ale fakt faktem, że telefon w pewnym sensie łączy ludzi, niwelując odległości. Już wkrótce bez kłopotu będzie można pogadać sobie z cicią z Nowego Jorku czy znajomym z Brazylii. Planuje się bowiem wprowadzenie zautomatyzowanego systemu ogólnoswiatowego. Aby ten cel zrealizować potrzebne są nie tylko niezawodne centrale automatyczne, tysiące kilometrów kabli, ale również trzeba mieć dobry aparat telefoniczny...

Radomska Wytwórnia Telefonów z małego zakładu montażowego firmy „Ericsson” sprzed trzydziestu lat, przekształciła się w wielkiego potentata produkującego rocznie 900 tysięcy aparatów. Jest jedynym dostawcą telefonów na rynek krajowy i poważnym eksporterem. Polskie aparaty telefoniczne można spotkać zarówno w krajach Europy zachodniej, jak i dalekim Syjamie; eksportuje się też podzespoły do Republiki Federalnej Niemiec i Grecji. Odbiorcy chwalą sobie wyroby z Radomia, o czym może świadczyć fakt, iż do tej pory wytwórnie nie otrzymała żadnej reklamacji dotyczącej jakości. Zresztą wszystkie aparaty mają najwyższy znak jakości tzw. jednękę, a warto jednocześnie dodać, że fabryka jest na najlepszej drodze, aby kilka wyrobów miało również znak „Q” — najwyższą ocenę międzynarodową.

Przed Radomską Wytwornią Telefonów stoją w najbliższych latach poważne zadania. Fabryka, której zdolność produkcyjna wynosić miała początkowo 400 tys. aparatów, dzięki dobrej organizacji pracy wyprodukuje w 1974 roku 910 tys. telefonów, a za 6—7 lat na sam tylko rynek krajowy około 800 tysięcy. Oczywiście nie da się tego zrobić w starych murach. W najbliższych trzech latach powstaną tu nowe hale produkcyjne, a łączna produkcja telefonów wzrośnie do około 1,4 mln. Rozszerzy się też znacznie asortyment produkowanych aparatów. Już teraz wytwarza się na zamówienia zagranicznych odbiorców różne odmiany telefonów np. na tarczy z kluczykiem, które umożliwiają takie zablokowanie aparatu, że można zeń dzwonić tylko na określone numery, telefony z automatyczną regulacją głośności odbioru i nadawania, z wejściem na magnetofon, z różnymi rodzajami dzwonek itd.

Radomska Wytwórnia Telefonów, to zakład, który nie tylko może zaspokoić całkowicie potrzeby rynku, ale nawet narzucać temu rynkowi nowe pomysły i mody.

## Białe zagłębie Kielecczyzny

Największym bogactwem Kielecczyzny są wapienie. Nic więc dziwnego, że region ten nazwany został Białym Zagłębiem. Za kilka lat, gdy budowane obecnie przemysłowe giganty rozpoczną normalną pracę — stąd pochodzić będzie ponad 30% krajowej produkcji cementu.

W lipcu br. uruchomiona zostanie cementownia Nowiny II, której roczna produkcja wyniesie około 800 tysięcy ton. W tym samym czasie ruszy cementownia Małogoszcz, w powiecie jędrzejowskim — największa cementownia polska, ponad 1.700 tys. ton cementu rocznie.

Na terenie województwa powstaje ponadto zakład kruszywa w Morawicy. W roku przyszłym rozpocznie się budowę cementowni Przyjaźń II w Wierzbicy oraz zakładu w Ożarowie — ten ostatni, w roku 1977, da około 2,5 tys. ton cementu rocznie. Dalsze plany to budowa giganta Przyjaźń III, budowa Trzuskawicy oraz zakładu w Krasocinie.

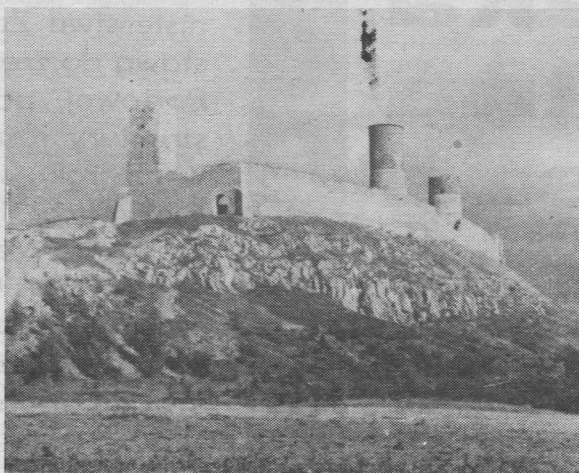
Plany inwestycyjne są ogromne, ogromne też tempo ich realizacji. Planów takich ani tempa nie notował dotąd przemysł materiałów budowlanych. Dopingiem są ogromne potrzeby budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. O ile w roku 1970 na statystycznego Polaka przypadło około 371 kg zużytego cementu, to w roku przyszłym ilość ta wzrośnie do ponad 600. W roku 1980 Polska powinna się znaleźć w światowej czołówce producentów tego materiału.

Wszystko to powstanie i pochodzić będzie z małego wycinka Kielecczyzny, o powierzchni 961 km<sup>2</sup> w rejonie kielecko-chęcińsko-małoskim. Korzyści jednak odniesie cały Kraj, nie mówiąc o samym województwie. Uruchomiona bowiem została potężna dźwignia rozwoju całego województwa, która w efekcie da nowe miejsca pracy tysiącom ludzi. Inwestycje Białego Zagłębia zwiększą zatrudnienie o 8.600 osób. Inwestycje towarzyszące wielkim obiektom przemysłowym — przyniosą podniesienie poziomu życia mieszkańców.

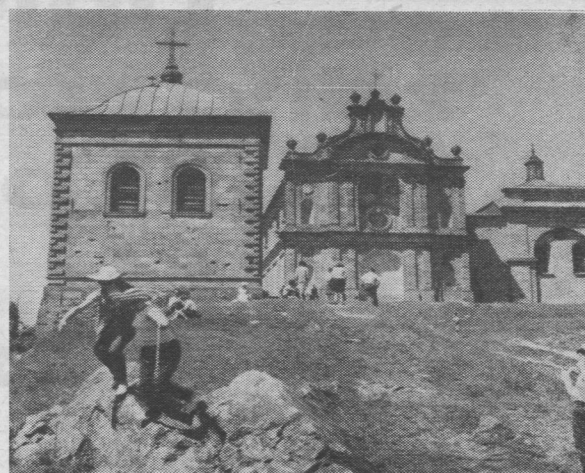
Zdjęcia: CENTRALNA AGENCJA FOTOGRAFICZNA



Jeden z piękniejszych zabytków: zamek sandomierski rozbudowany przez Kazimierza Wielkiego w 1362 r.



Malownicze ruiny zamku piastowskiego w Chęcinach



Piękny szlak turystyczny wiedzie na górę Sw. Krzyż

## Zapraszamy na wypoczynek

Kielecczyzna... ziemia ta, zamknięta w łukach Wisły i Pilicy z łańcuchem prastarych Gór Świętokrzyskich z puszciami i lasami, z sandomierskimi wąwozami i piaskami „opoczyńskich krajów”, ruinami zamków obronnych, zabytkowymi budowlami i sylwetkami starych, drewnianych wiatraków — kryje w sobie wszystkie uroki polskiego krajobrazu. Brak tylko wysokich gór i morza, po którym ślady pozostały jedynie w postaci licznych skamielin, ale ileż jeszcze innych cudów i osobliwości w tym krajobrazie.

Jednym z najpiękniejszych i najatrakcyjniejszych regionów są Góry Świętokrzyskie; gości tu rokrocznie ponad 3 mln turystów. Na pętli świętokrzyskiej można w sezonie spotkać samochody z zagranicznymi rejestracjami. Ale aby naprawdę poznać ten niezwykły region, najlepiej wędrować na własnych nogach. Sw. Katarzyna, Słupia, Bieliny, Zaganańsk, Cedzyna, Cisów — wszystkie te piękne miejsca trzeba zwiedzać powoli, rozkoszując się urokami krajobrazów, zapachem lasów jodłowych, świeżym powietrzem. Szlak turystyczny wio-

dący szczytami Lysogór ze Sw. Katarzyny na Sw. Krzyż, przez tereny Świętokrzyskiego Parku Narodowego, należy do najbardziej uczęszczanych w Polsce.

To dla miłośników przyrody i krajobrazu. Dla ludzi interesujących się zabytkami także nie mało tu rzadkich atrakcji. Choćby Wiślica, gdzie odkryto najstarsze dzieła sztuki sakralnej. Choćby Stradów ze swoim wielkim grodziskiem, lub najstarsza w Europie kopalnia w Krzemionkach Opatowskich.

Zresztą... Tu, co miejscowość — to legenda, co krok — to zabytek. Zachowało się tu około 30 zamków lub tylko ich ruiny. Każdy z nich ma bogatą historię: Chęciny, Ilża, Bodzentyn z XIV i XV w., nad którymi wznoszą się malownicze baszty — to kłębka polskiej historii.

Entuzjastów kieleckiej ziemi, jej zabytków i poważnego, w cieniu jodeł zatopionego krajobrazu, można znaleźć wielu. Na liście „honorowych obywateli” Kielecczyzny widnieją najślawniejsi w Kraju nazwiska; Stefan Żeromski nie jest tu osamotniony. Rozsławił tę krainę bowiem również Adolf Dy-

gasiński, który tu się urodził i wychował, tu uczył miłości do przyrody i ziemi ojczystej. Józef Szermentowski przynosił uroki tej ziemi na płótna swoich obrazów.

Także i tych, którzy lubią dobrą rozrywkę czeka tu wiele atrakcji. Najciekawszą imprezą turystyczną na Kielecczyźnie są tzw. „Dymarki” w Nowej Słupi. Od czerwca do września, w soboty i niedziele odbywają się tu pokazy wytopu żelaza w ziemnych piecach dymarskich metodą sprzed 2 tys. lat. Towarzystwem im wystawy kowalstwa artystycznego, kiermasze wyrobów ludowych, pamiątek i upominków, występy zespołów regionalnych, kapel, gry i zabawy staropolskie.

A gdy już odwiedzicie „Dymarki”... cała Kielecczyzna jest jednym wielkim zagłębiem turystycznym. Wszędzie gdzie się obrócić słynne szlaki, słynne nazwiska. Zza leśnych uroczysk wyłaniają się piękne zabytki architektury, wśród szerokiej przestrzeni pól wyrastają stare kasztele i miasta, opowiadające o historii tej pięknej krainy, czekającej na wciąż nowych odkrywców.

### Czy wiecie, że

Spółeczny ruch kulturalny na Kielecczyźnie — ziemi Reja, Kochanowskiego i Żeromskiego — ma bogatą tradycję, działa tu kilkadziesiąt towarzystw. Do najbardziej aktywnych należą: Włoszczowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury, Towarzystwo Miłośników Ziemi Szydłowieckiej oraz Towarzystwo Przyjaciół Zabytków górnictwa, hutnictwa i przemysłu staropolskiego. Ponadto czynnych jest ponad 400 kół przyjaciół bibliotek i kół miłośników teatru.

Największym i najbardziej kosztownym zamierzeniem w

dziedzinie kultury jest budowa nowego gmachu dla Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach. Rozpoczęcie prac nastąpi w IV kwartale 1974 roku.

Dwie uczelnie Kielecczyzny: Kielecko-Radomska Wyższa Szkoła Inżynierska oraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna należą do największych a jednocześnie najmłodszych tego typu uczelni w Polsce. Obecnie rozbudowuje się kielecki ośrodek akademicki, który będzie jednym z najciekawszych i najnowocześniejszych w Kraju.

Kielecczyzna przygotowuje

się już do obchodów (w 1975 r.) 50-lecia śmierci wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego, którego imię jest nieodłącznie związane z tą ziemią. Rok 1975 ogłoszony zostanie „Rokiem Żeromskiego”.

Z inicjatywy prasy, działaczy gospodarczych i kulturalnych ziemi kieleckiej powstanie tu w najbliższym czasie pierwsza tego rodzaju w Polsce Fundacja im. Stanisława Staszica. Celem jej działalności będzie udzielanie materialnej pomocy naukowcom, działaczom gospodarczym, kulturalnym i artystom związanym pracą z województwem kieleckim.



Doc. dr R. Dolmierski



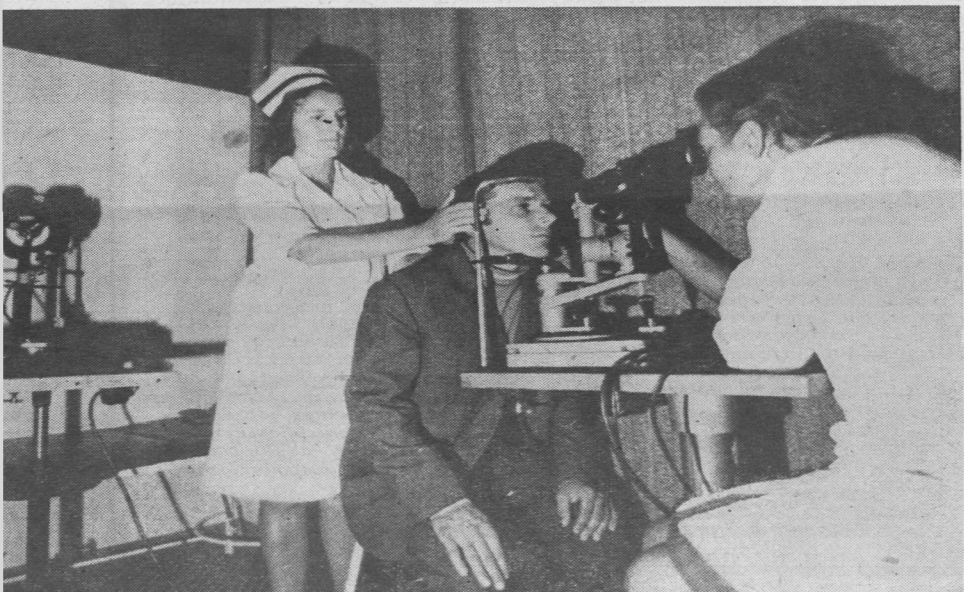
Dr Jerzy Filikowski

# Opieka zdrowotna najlepsza w Gdyni



Laboratorium analityczno-toksykologiczne — najlepsze na Wybrzeżu

W Poradni Okulistycznej dr K. Korzeniowska i pielęgniarka M. Kalisz



Za najlepiej zorganizowaną i doskonale prowadzoną placówkę portową świata już przed kilku laty uznana została Obwodowa Przychodnia Portowa w Gdyni, przy ul. Chrzanowskiego 3. Takie było orzeczenie eksperta i konsultanta Światowej Organizacji Zdrowia, dr. A. Hutchisona, który prowadził badania podobnych placówek we wszystkich krajach posiadających wielkie floty oraz duże porty. „Nie dorównują tej przychodni — zdaniem eksperta — ośrodki portowe zdrowia nie tylko w Lagosie, Manilli, Kolombo czy Karaczi, ale nawet w Singapurze, Rotterdamie czy Aukland”. Raport jego przekazany Światowej Organizacji Zdrowia oraz polskiemu Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej stał się podstawą do zreorganizowania Obwodowej Przychodni Portowej, poszerzenia zakresu jej zadań i zmiany struktury formalno-prawnej. W ten sposób powstał w ub. roku w Gdyni Wzorcowy Ośrodek Zdrowia Marynarzy i Rybaków przy Światowej Organizacji Zdrowia. Weszły w jego skład: część specjalistyczna dawnej Obwodowej Przychodni Portowej, niektóre zakłady Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej oraz przychodnie zdrowia przy przedsiębiorstwach armatorskich: Polskich Liniach Oceanicznych (PLO), Polskiej Żegludze Morskiej (PMŻ), przedsiębiorstwie „Dalmor” oraz przy Wyższej Szkole Morskiej. Dziś zapraszamy naszych Czytelników do odwiedzenia tej interesującej placówki.



związku z reorganizacją gdyńskiej służby zdrowia powstała także nowa placówka profilaktyczno-lecznicza — Zespół Przemysłowej Służby Zdrowia, który obejmuje ponad 90 tys. pracowników ze 116 zakładów przemysłowych i udziela ponad pół miliona porad rocznie.

Celem działalności tych dwóch placówek, które znajdują się w dawnej siedzibie Obwodowej Przychodni Portowej — jest ochrona zdrowia ludzi związanych z gospodarką morską oraz ochrona środowiska, w jakim pracują. Bezpłatną opieką leczniczą i profilaktyczną objęci są Polacy oraz pacjenci pochodzący z krajów, które zawarły z Polską specjalne umowy.

## Teoria w praktyce

— Aby sprostać nowym obowiązkom w skali międzynarodowej, które stały się dla nas niemałym wyzwaniem — stwierdza dr Jerzy Filikowski, dyrektor Zespołu Przemysłowej Służby Zdrowia w Gdyni, a zarazem zastępca kierownika Wzorcowego Ośrodka Zdrowia Marynarzy i Rybaków Światowej Organizacji Zdrowia — trzeba było ustalić nowe zadania, i zakres działalności poszczególnych poradni, odpowiednio wyposażać laboratorium oraz stworzyć zaplecze diagnostycz-

no-naukowe, a także nawiązać współpracę z innymi placówkami naukowymi.

Jakie są efekty tej reorganizacji? Aby odpowiedzieć na to pytanie zwiędzamy siedzibę Wzorcowego Ośrodka. Znajdujemy tu szereg poradni specjalistycznych, jak internistyczna (kardiologiczna), chirurgiczna, laryngologiczna, okulistyczna, neurologiczna, dermatologiczna, reumatologiczna, zdrowia psychicznego, rehabilitacyjna z gabinetem fizykoterapii, poradnia dla kobiet i in. Ponadto istnieje tu dział diagnostyki, pracownie analityczno-toksykologiczne, cytologiczne oraz EKG.

## Laboratorium

Stanowi ono chlubę Wzorcowego Ośrodka. Pracuje tu sześć laborantek po studiach uniwersyteckich lub Technikum dla Laborantów, które wykonują około 60 rodzajów badań — od najprostszych analiz po złożone badania grupy krwi i ich czynników RH — które w myśl najnowszych zarządzeń — wpisuje się do dowodów osobistych pracowników morza.

Pracownie analityczno-toksykologiczne wyposażone są w najnowocześniejszy sprzęt. Troszczy się o to nie tylko kierownictwo, ale i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych.

Zwiędzając pracownie widzimy różne typy przyrządów, polaryzatory do oznaczania poziomu cukru we krwi, spektrometr do wykrywania zatrucia tlenkiem węgla. Kierownik laboratorium p. mgr mikrobiologii Krystyna Mordawska mówi, że dzięki tym przyrządom można wykryć u pacjentów zatrucia przemysłowe, zanim poczują na jakiegokolwiek objawy.

— Jest to jedna z nielicznych tego typu placówek laboratoryjnych na terenie województwa gdańskiego — uzupełnia informację naczelną pielęgniarka Zespołu Przemysłowej Służby Zdrowia p. Jadwiga Błądek, która od pięciu lat kieruje 130-osobowym personelem pielęgniarskim.



## Obsługa pacjenta

Zaczyna się już z chwilą zgłoszenia w okienku rejestracyjnym, w którym pierwszych informacji udziela pp. Zofia Jarosowa i Zofia Okoniewska. Obsługują interesantów sprawnie, z uśmiechem.

Jeśli pacjent przyjdzie na cześć do Ośrodka o godz. 7 rano — może on w ciągu trzech godzin odbyć wszystkie badania podstawowe i specjalistyczne. O godz. 13 uda się do lekarza zakładowego, gdzie znajdują się już wszystkie wyniki jego badań. Tam, po konsultacji otrzyma odpowiednie świadectwo zdrowia.

— O zdolności do pracy na morzu — informuje nas dr Filikowski — orzekają zwykle lekarze pionu epidemiologiczno-sanitarnego. Do ich zadań należy stwierdzenie czy nowo przyjęty pracownik nie zagraża zdrowiu pozostałych.

Przed naszym rozmówcą leżą koperty pacjentów, których właśnie przyjmuje lekarz. Czy będą pływać na morzu?

Jan Kozłowski, urodzony w 1938 r., starszy marynarz PZM. Na morzu pływa od 12 lat. Przyszedł po orzeczenie o zdolności do pracy ze skierowaniem od lekarza zakładowego. W jego karcie badań profilaktycznych znajduje się szczegółowy opis stanu zdrowia. Dr Filikowski wnikliwie przegląda kartę, rozmawia z pacjentem. Po kilku minutach Kozłowski otrzymuje świadectwo zdrowia, uprawniające go do pracy na morzu na okres dwóch lat.

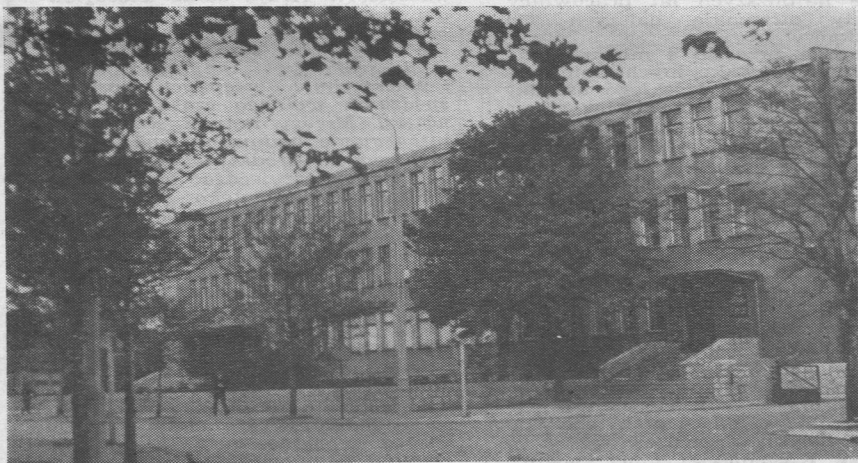
Tymczasem jego karta ewidencyjna stanowi już od tej chwili materiał badawczy; znajduje się w specjalnym rejestrze. Wpisywane w nią będą wszelkie odchylenia od norm w ciągu dwóch lat. Danych dostarczać będą poszczególni lekarze okrętowi. Jeśli nawet zdarzy mu się jakiś wypadek i zasięgnie porady lekarskiej lub korzystać będzie z hospitalizacji w obcym kraju — rozdzaj schorzenia i wyniki badań do-

krętowego i wymaga hospitalizacji lub dokonania zabiegów bardziej skomplikowanych — wówczas następuje repatriacja. Sposób jej ustala sekcja medyczna Polskich Linii Oceanicznych. Są przypadki, gdy jedzie po chorego lekarz z Gdyni i w odpowiednich warunkach przewozi go do Gdyni. Z czterech lekarzy Polskich Linii Oceanicznych: drzy Jankowski, Grzegorzewski i Mroziński — repatriowali już z najbardziej odległych zakątków świata niejednego pacjenta.

Sposób załatwiania tych spraw wzbudza niemałe zainteresowanie służby morskiej innych krajów, które na taką troskę i nakłady finansowe nie mogą sobie pozwolić.

Lekarze specjaliści Polskich Linii Oceanicznych ustalili ostatnio następujące choroby u „wilków morskich”. Są to: choroby wrzodowe, ogólne układu krążenia (wieńcowa, nadciśnieniowa i otyłość) oraz kamica nerkowa (występująca przezwaznie u marynarzy z działu maszyn), która zdarza się prawie dwuwrotnie częściej niż u „szczurów lądowych” oraz czwarta grupa — to choroby zawodowe, jak amebioza, malaria, głuchota.

Dla Światowej Organizacji Zdrowia Wzorcowy Ośrodek Zdrowia Marynarzy i Rybaków w Gdyni — jako jedyna placówka tego typu w świecie — prowadzi badania w takich dziedzinach jak: gromadzenie wszelkich materiałów dotyczących stanu zdrowotnego swych podopiecznych i opracowanie odpowiednich danych naukowych, ustalanie wskazań i zaleceń metodologicznych oraz naukowe opracowanie problemów morskiej służby zdrowia; koordynowanie opieki zdrowotnej i udzielanie świadczeń leczniczych i profilaktycznych marynarzom polskim i obcym bander; udzielanie usług konsultacyjnych innym zakładom pracy; sprawowanie nadzoru specjalistycznego nad zakładami służby zdrowia przeznaczonymi dla marynarzy i rybaków; współpraca z polskimi i zagranicznymi odpowiednimi placówkami naukowymi i naukowo-usługowymi



Siedziba Wzorcowego Ośrodka Zdrowia Marynarzy i Rybaków Światowej Organizacji Zdrowia w Gdyni mieści się przy ul. Chrzanowskiego 3

trą do dokumentacji Wzorcowego Ośrodka Zdrowia.

Adam Zalewski, urodzony w 1924 r., ochmistrz PLO, pływający od 14 lat, w karcie zdrowia ma wpisane wyniki badań świadczących o schorzeniach reumatologicznych i chorobie wrzodowej dwunastnicy. Zaświadczenia o zdolności do pracy nie otrzymał. Przez trzy miesiące będzie się „grzecznie” leczył w swojej przychodni rejonowej, a po ponownym kontrolnym badaniu, jeśli wyniki jego będą zadowalające — otrzyma świadectwo zdrowia z możliwością pływania na statkach jedynie do strefy klimatu umiarkowanego i tylko na okres jednego roku (klimat tropikalny sprzyja rozwojowi chorób wrzodowych).

## Repatriacja

Kiedy pracownik gospodarki morskiej jakiegokolwiek jednostki pływającej zachoruje, a wyleczenie go przekracza możliwości lekarza o-

raz — szkolenie pracowników fachowych w zakresie ochrony zdrowia ludzi morza i stypendystów skierowanych przez Światową Organizację Zdrowia.

— Dzięki dobrze zorganizowanej współpracy — informuje nas kierownik Wzorcowego Ośrodka Zdrowia Marynarzy i Rybaków oraz dyrektor Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej dr docent habilitowany Roman Dolmierski — mamy już niemały dorobek naukowo-badawczy, zwłaszcza w zakresie ustalania najczęstszych schorzeń występujących u marynarzy. Obecnie koncentrujemy się na trzech tematach: nerwicach, schorzeniach stomatologicznych oraz chorobach wenerologicznych. Wyniki pierwszego tematu, praca nad nerwicą, która obejmuje 20% ludzi morza, będą gotowe w ciągu dwóch lat, ale już część danych przedstawimy podczas międzynarodowego sympozjum pn. „Człowiek na współczesnym statku” — jeszcze w tym roku.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

## Kariery

# Człowiek, który przeniknął stal

W katalogu najważniejszych patentów świata ostatnich lat figuruje unikalna, jedyna w świecie metoda „kucia półswobodnego połączonego ze speczaniem prętów”, wynaleziona i opracowana przez doc. dr. inż. Tadeusza Ruta.

Metoda „TR” (skrót ten oznacza: „Tadeusz Rut”) została wszechstronnie sprawdzona i potwierdzona w praktyce. Wszyscy, którzy zastosowali technologię polskiego uczonego, znacznie wyprzedzili swoich konkurentów. Znana w całym świecie szwajcarska firma Sulzer, produkująca silniki okrętowe, uznała metodę Tadeusza Ruta za jedyną i niepowtarzalną. Zastosowana do kucia wałów korbowych wielkich silników spalinowych, wyprzedza zdecydowanie wszystkie inne powszechnie dotąd praktykowane metody, w tym również znaną, stosowaną w wielu krajach technologię francuską pod nazwą „RR”. Licencję „TR” zakupiły renomowane firmy.

Lista nabywców metody „TR” stale się powiększa, a twórca w dalszym ciągu pracuje nad doskonaleniem swego wynalazku.

Metoda dr. Ruta jest najmniej skomplikowana z dotychczas znanych, a jednocześnie przynosi w zastosowaniu ogromne efekty ekonomiczne.

Jeśli np. w przemyśle maszynowym jeden milion ton stali poddajemy tradycyjnym formom obróbki skrawaniem, to potrzebujemy do tego celu 15 tysięcy obrabiarek pracujących w ciągu roku. W wyniku tej obróbki oprócz właściwego produktu otrzymujemy około 250 tys. ton wiórów, które z powrotem trafiają do hut na przetop. Obróbka plastyczna — bezwiórowa, przy użyciu matryc — zaoszczędza czas czynności i stal.

Oszczędność materiałowa nie jest jednak podstawowym miernikiem wartości metody „TR”. Daje ona także inny, bardziej istotny efekt: wysoką wytrzymałość wyrobów i ich lekkość. Metoda „TR” odpowiada nowym kierunkom rozwoju polskiego hutnictwa oraz wymogom dynamicznego rozwoju przemysłu stocznioowego i związanej z nim produkcji wielkich silników. Znalazła m.in. zastosowanie w technologii wałów korbowych.

O Tadeuszu Rucie mówi się często, że potrafił przeniknąć strukturę stali, zajrzał do jej wnętrza i określił jej właściwości. To jest nie tylko prawda, ale podstawa powodzenia jego działania. Podczas obróbki mechanicznej włókna stali ulegały uszkodzeniu. Jeśli bowiem w wyniku usunięcia materiału w celu uzyskania wykorbień odsto-

nięta została najsłabsza część wlewka, to wał w tym miejscu miał z natury rzeczy mniejszą wytrzymałość. Zbyt często następowało pęknięcie wałów korbowych, poszukiwano więc lepszej metody ich kucia, to znaczy takiej, by nie miało miejsca przerywanie włókien stali. Wał musi bowiem wykazywać równomierną wytrzymałość w dowolnym jego punkcie. Tę nową metodę, opartą na speczaniu, wprowadził właśnie doc. dr. Rut.

Dr Tadeusz Rut dokonał wielkiego przewrotu w kuźnictwie. Dzisiaj jest on twórcą całej rodziny urządzeń, z których na szczególną uwagę zasługuje urządzenie pod nazwą „PTR”, będące rozwinięciem metody „TR”. Jest to przyrząd wielołącznikowy, który umożliwia wykonywanie małych wałów, tak aby z jednego nagrzania materiału wyjściowego można było uzyskać kilka wykorbień. Przyrząd ten nie wymaga tradycyjnych matryc kuźniczych, a może być zamocowany na zwykłych uniwersalnych prasach. W oparciu o metodę „TR” mogą powstać urządzenia całkowicie zmechanizowane, zastępujące wielkie kuźnie i pozwalające na wytwarzanie różnego typu skomplikowanych odkuwek. Dr Rut jest także autorem szeregu innych opatentowanych rozwiązań technologicznych, również na miarę światową.

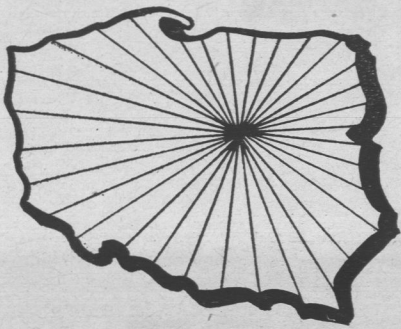
Dr Rut, młody, zdolny inżynier, zainteresował się kuciem wałów w okresie, kiedy zamierzano zakupić licencję francuską. Przygotowywał wtedy pracę doktorską na Politechnice Poznańskiej właśnie z tego zakresu. Z inicjatywy promotora, prof. dr. inż. Feliksa Tychowskiego — który później zaproponował określenie metody jako „TR” — rewelacyjna praca doktorska inż. Ruta niezwłocznie przekazana została do zastosowania w produkcji.

Nazwisko dr. Ruta stało się głośne. Przyczyniła się do tego także wysoka ocena jego metody przez techniczną prasę fachową. Przyszły lata wielkiej kariery, światowego rozgłosu. Dr Rut pozostał, jak dawniej, niezwykle bezpośrednim, skromnym człowiekiem.

Instytut Obróbki Plastycznej w Poznaniu, gdzie dr Rut kieruje Zakładem Prasowania i Kucia, należy dzisiaj do czołowych placówek naukowo-badawczych w Kraju i na świecie. Dr Rut dysponuje świetnie przygotowanymi współpracownikami; w większości to jego rówieśnicy lub wychowankowie. Instytut ma na swoim koncie szereg nowych rozwiązań wdrożonych już do praktyki przemysłowej.

BRONISŁAW DOSTATNI

# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

**KASKI OCHRONNE Z KALISZA.** Wszyscy pracownicy budownictwa w Kraju noszą kaski ochronne rodzem z Kalisza, produkowane przez tamtejsze zakłady elementów wyposażenia budownictwa „Metalplast”. Zapotrzebowanie na dobre kaski ochronne wzrasta z każdym rokiem. W roku ubiegłym kaliski „Metalplast” wyprodukował prawie 220 tys. kasków, natomiast w br. dostarczy ich dwukrotnie więcej.

**50 MILIONÓW ŁOŻYSK.** Załoga Poznańskiej Fabryki Łożysk Toczyńskich zameldowała o wykonaniu 50-milionowego łożyska od momentu rozpoczęcia tej produkcji w grudniu 1960 roku. PFLT specjalizuje się w produkcji łożysk stożkowych, baryłkowych i walcowych dla naszej gospodarki i na eksport.

**OPONY GIGANTY.** W poznańskim „Stomilu” podjęto od niedawna produkcję wielkich opon typu „gigant”. Nowe opony dużych rozmiarów, których dotychczas nie wytwarzano w Kraju — przeznaczone są do maszyn górniczych i budowlanych. Do końca br. załoga „Stomilu” wykona prawie 1500 sztuk „gigantów”.

**HALA „BISTONY” ODDANA DO UŻYTKU.** Jedną z największych inwestycji przemysłu lekkiego jest budowany w Łodzi zakład teksturowania przed syntetycznych — „Bistona”. Fabryka ta dostarczać będzie rocznie 12 tys. ton przędzy, na którą czekają przede wszystkim fabryki dziewiarskie.

W „Bistonie” odbyło się przekazanie do eksploatacji — na 8 miesięcy przed przewidywanym terminem — pierwszej części inwestycji. Jest to hala wyposażona w 24 maszyny teksturujące, ogrzewana i klimatyzowana, w pobliżu której znajdują się wszystkie niezbędne dla załogi urządzenia socjalne.

**1,6 MLD ZŁ OD CHEMIKÓW NA OCHRONĘ ŚRODOWISKA.** W tym roku przemysł chemiczny przeznaczy na ochronę środowiska blisko 1,6 mld zł, tj. o przeszło 10 proc. więcej niż w 1973 r. Największą część tych środków pochłonię inwestycje gospodarki wodno-ściekowej; znaczne też środki przewiduje się na ochronę atmosfery.

**DLA RYNKU.** Wyroby wartości ponad 57 mld zł dostarczy w br. na rynek przemysł maszynowy — największy krajowy wytwórca sprzętu radiowo-telewizyjnego, zmechanizowanego sprzętu gospodarczego i innych poszukiwanych artykułów trwałego i codziennego użytku.

## Nauka

**DLA OCHRONY ATMOSFERY.** Biuro Projektowe Ochrony Atmosfery „Proat” pracuje nad nowymi



urządzeniami i technologiami redukującymi szkodliwe pyły i gazy. Biuro posiada opracowaną mapę stopnia zanieczyszczenia Kraju. Prowadzi też konsultacje związane z wyborem lokalizacji wszystkich nowych inwestycji. „Proat” współpracuje też z licznymi placówkami naukowymi. Dzięki tej współpracy opracowano kilka udanych konstrukcji urządzeń odpylających. Opracowano skuteczne metody eliminowania szkodliwych substancji dla państwskich „Azotów” oraz zakładów „Pronit” w Pionkach.

Unikalne w skali światowej rozwiązanie opracowano dla toruńskiego „Polchemu”. W ciągu jednej godziny z każdej nitki produkcyjnej w tych zakładach wydziela się około 20 tys. m<sup>3</sup> gazów. Przy współpracy Politechniki Warszawskiej zaprojektowano instalację, która radykalnie rozwiąże ten problem. Urządzenie budowane w katowickim „Biprowasie” wkrótce zostanie zamontowane w toruńskich zakładach.

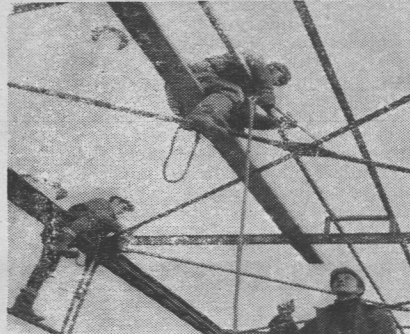
Szczeciński „Porat” projektował też instalacje chroniące powietrze dla zakładów przemysłowych w Starogardzie, Gorlicach, Trzebninie i Jaśle.

**OŚRODKI NAUKOWO-BADAWCZE W BUSKU ZDROJU.** W ramach porozumienia zawartego między dyrekcją przedsiębiorstwa „Uzdrowiska Polskie” a krakowską Akademią Medyczną, uczelnia ta zorganizowała w Busku Zdroju nowe ośrodki naukowo-badawcze. Obecnie w uzdrowisku działa już sześć placówek naukowych krakowskiej Akademii Medycznej, m. in. ginekologiczna, diabetologiczna, kardiologiczna, narządów ruchu. W ośrodkach tych kuracjusze leczeni są pod nadzorem wybitnych lekarzy specjalistów. Placówki naukowo-badawcze w Busku Zdroju umożliwiają także dokształcanie lekarzy zatrudnionych w kieleckich uzdrowiskach.

## Zdrowie

**„SAŃCARD” RATUJE ŻYCIE.** W Śląskim Ośrodku Techniki Medycznej w Zabru opracowano aparat do intensywnego nadzoru lekańskiego pacjentów i reanimacji. Produkcję zestawu tej aparatury o nazwie „Sanocard II”, prowadzi wspomniany ośrodek oraz Fabryka Aparatury Elektromedycznej w Łodzi. „Sanocard” sygnalizuje nagłe zaburzenia pracy serca chorych znajdujących się — szczególnie w stanach pozawałowych — na oddziałach intensywnej opieki.

**„SZKOŁA RODZENIA” W LUBLINIE.** Niemal co piąte dziecko rodzi się z mniejszymi lub większymi ułomnościami spowodowanymi m. in. nieumiejętnością prawidłowego zachowania się kobiety w czasie porodu. Stąd też godne uwagi są doświadczenia wypracowane w ciągu kilkunastu lat pracy łódzkiej „szkoły rodzenia”. Zainteresowali się nimi ostatnio naukowcy Instytutu



Położnictwa i Chorób Kobięcych Lubelskiej Akademii Medycznej, którzy postanowili zorganizować podobną placówkę w Lublinie. Podobnie jak i w Łodzi słuchaczkami szkoły lubelskiej uczestniczą w różnorodnych zajęciach i wykładach, w czasie których zaznajamiają się z budową człowieka, poszczególnymi fazami porodu itp. Zajęcia teoretyczne uzupełniane są odpowiednimi ćwiczeniami gimnastycznymi.

## To i owo

**MIESZKANIA I OŚRODKI WYPOCZYNKOWE DLA NAUCZYCIELI.** Bydgoskie władze partyjne, administracyjne i związkowe poświęcają wiele uwagi sprawom socjalno-bytowym nauczycieli. Spółdzielnia Mieszaniowa „Znicz” już przekazała mieszkania dla 900 rodzin. W okresie najbliższych lat pracownicy oświaty otrzymają dalszych 350 mieszkań.

Kosztów przeszło 4 mln zł uruchomiono w atrakcyjnych miejscowościach woj. bydgoskiego ośrodki wypoczynkowe, z których w ciągu sezonu korzysta ponad 700 osób.

Wkrótce też przekazany zostanie w Bydgoszczy drugi z kolei Klub Nauczyciela. Niedawno oddano do użytku przychodnię przy Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego wyposażoną w specjalistyczne gabinety. Nowa placówka obejmuje opieką ponad 6 tys. pracowników oświaty.

**CZARNE BOCIANY LUBIĄ ŚWIĘTOKRZYSKIE LASY.** Według obserwacji leśników, w tym roku osiedliło się w lasach więcej niż poprzednio par czarnych bocianów. Te rzadkie już w Polsce ptaki spotyka się w lasach smardzewickich, w Puszczy Kozienickiej i w Świętokrzyskim Parku Narodowym. Swoje gniazda czarne bociany budują na wysokich jodłach lub sosnach, rosnących w trudno dostępnych miejscach. Ptaki są płochliwe i zerują tylko na bagnach wśród lasów.

**ŁAŃCUT OŚRODKIEM REKREACJI.** Już wkrótce Łañcut w woj. rzeszowskim stanie się wielkim ośrodkiem rekreacji i wypoczynku. W podmiejskiej „Bażantarni”, należącej kiedyś do ostatniego ordynata hr. A. Potockiego, zostanie zbudowany stadion sportowy, otwarty basen pływakowy, boiska do gry w siatkówkę i koszykówkę i innych gier zespołowych, a także place do gier i zabaw dla dzieci. Powstaną też pola namiotowe i campingi. W budowie tego wielkiego kompleksu niedzielnego wypoczynku będą miały swój udział największe zakłady przemysłowe miasta — Łañcucka Fabryka Srub, Zakłady Spirytusowe „Polmos”, Browar, Spółdzielnia Spożywców, zakład „Zgoda”. Turysty mogą również odpoczywać w podgórskiej Handzlówce, gdzie latem można zażywać kąpiel w basenie, a zimą jeździć na nartach. Są tam bowiem piękne trasy narciarskie i dwa wyciągi.



## Tygodniowa gawęda

*Życie miejskie nie zawsze należy do najprzyjemniejszych. W społeczeństwach rozwijających się prężnie i dynamicznie, a do takich należy społeczeństwo polskie, przeprowadzka ze wsi do miasta traktowana jest jako awans społeczny. Życie w mieście uchodzi za łatwiejsze, bardziej atrakcyjne pod względem kulturalnym, ciekawsze. W tych twierdzeniach jest wiele prawdy, I choć w Kraju nie obserwuje się jeszcze znanego gdzie indziej „powrotu na łono natury”, w świadomości społecznej coraz częściej powraca motyw życia w ciszy, z dala od miast. W krajach bardzo bogatych przejawem owych dążeń, przejawem niemal materialnym, są domki zamiejskie, w których spędzić można dni wolne od pracy w mieście. W Kraju coraz więcej ludzi funduje sobie podobne domki, można je jednak określić jako „krople” w morzu potrzeb. W zastępstwie szuka się i znajduje tańszych i powszechnie dostępnych sposobów spędzania wolnego czasu na łonie natury. Między innymi służą temu intensywnie budowane wokół wielkich miast ośrodki wypoczynkowe, do których przyjeżdżać może każdy.*

*Mieszkałem niedaleko placu, skąd specjalne linie autobusowe, tak zwane „linie zielone” każdej niedzieli od świtu wywożą za miasto setki ludzi. Jest ciepło, lato na karku, postanowiłem zatem wziąć ten temat do gawędy. Wsiadłem, trzy niedziele pod rząd, do takiego właśnie „zielonego autobusu”. Mam zatem pewne porównania, obserwacje, wreszcie poglądy na to, co czeka człowieka, kiedy już dojedzie na zieloną trawkę. Podróże „tam” bywają bardzo wygodne, autobusy kursują często i regularnie. Podróże z powrotem są już bardziej uciążliwe, jako że większość osób wraca o tej samej porze, a więc pod wieczór.*

*Natomiast miejscowości wokółwarszawskie są raczej dobrze przygotowane do przyjęcia masowej liczby turystów. Byłem w Pomiechówku, nad Zalewem Zegrzyńskim, w Serocku, pod Modlím, koło Pułtuska. Wszędzie tu piękne lasy, woda czystych jeszcze rzek Wkry i Narwi, stowem — natura stoi na wysokości zadania. Z pomocą przychodzi jej kultura wypoczynku, pod którym to słowem rozumiem: schładne domki campingowe, jadłodajnie, kawiarnie, możliwość wypożyczenia sprzętu sportowego, kioski z napojami i lodami. Z każdej eskapady wracałem wypoczęty i syty. Jeśli nie są to odczucia tylko moje, a wierzę, że tak jest, to znaczy, że także nasze tęsknoty do powrotu na łono natury (oczywiście chwilowego) bywają zaspokajane coraz lepiej. Te moje odczucia zjadają się zresztą z zapowiedziami władz sprzed bodaj lat dwóch, kiedy to postanowiono, że Warszawa otoczona zostanie wielkim pierścieniem rekreacyjno-wypoczynkowym. Kończę zatem z wycieczką wzdłuż trasy narciarskiej i dwoma wyciągami.*

MAREK

## ECONOMIE

**LA PLUS GRANDE VERRERIE DE POLOGNE.** La verrerie Feliks Papiński, située à Wołomin dans la voïvodie de Varsovie, va connaître une entière modernisation. Pour l'instant on y fabrique du verre de laboratoire et des thermos. La décision de modernisation qui vient d'être prise fera de la verrerie la plus grande de Pologne où sera produit du verre technique et de laboratoire comme le fait la célèbre firme Jena en RDA par exemple.

Dernièrement les chercheurs de la verrerie ont mis au point un verre muni d'une couche conductrice de chaleur qui trouvera son emploi dans le ménage et les laboratoires.

**UNE MATIERE SYNTHETIQUE RESISTANT A LA CHALEUR.** Parmi les dernières inventions polonaises qui ont reçu un brevet se trouve un nouveau matériau synthétique dont la particularité est de résister à la chaleur. Un groupe de scientifiques de l'Institut de Chimie et de Technologie organique de l'Ecole Polytechnique de Varsovie, a mis au point ce matériau.

Le poliarilane — tel est le nom du matériau — est très utile dans l'électronique et l'électrotechnique car il supporte des températures allant jusqu'à 200°C sans que ses particularités mécaniques et diélectriques ne connaissent d'altération. Il peut être utilisé sous forme de feuilles, vernis, membranes élastiques et diaphragmes, en tant que matériau anticorrosif et pour la production d'emballages spéciaux.

Le nouveau matériau ne le cède en rien à un semblable fabriqué par la célèbre firme Bayer, il le domine même par son inflammabilité et son prix inférieur.

## CULTURE

**LE PLUS ANCIEN THEATRE OUVRIER DE POLOGNE A BIELAWA.** Depuis 28 ans existe à Bielawa en Basse-Silésie, un „Théâtre ouvrier” qui est le plus ancien de Pologne. Sa troupe de quarante personnes est composée uniquement de comédiens amateurs recrutés dans les différentes entreprises textiles de la ville.

Les représentations sont données trois fois par semaine et connaissent une grande popularité. Les membres de la troupe sont tous très ambitieux et se donnent de tout leur cœur à la préparation du spectacle et ensuite aux représentations. Comme unique récompense, les comédiens amateurs ont leurs photos accrochées dans le foyer du théâtre.



La prochaine première — la soixante-dix-huitième depuis la création du théâtre — sera „La balade des jours passés” de Jerzy Jurandot et Stefania Grodzienka. Les principaux rôles seront tenus par une ouvrière textile et deux ouvriers de l'Entreprise de l'Industrie cotonnière de Bielawa, et tous les autres rôles également par des travailleurs. Le théâtre se produit aussi dans des grandes villes avoisinantes.

**LE DEVELOPPEMENT DES ECOLES SUPERIEURES DE LUBLIN.** Après la guerre la ville de Lublin a connu un essor particulier dans la création d'écoles supérieures. L'effort n'est pas terminé. Dans les premières années à venir — 1976 — 80 — on prévoit un nouveau centre universitaire pour l'Ecole supérieure d'Agronomie et d'autres bâtiments pour l'école supérieure d'ingénierie. A cet effet un milliard de zlotys a été alloué.

## DIVERS

**LA BALTIQUE, MER AUX TRESORS.** Les mers et océans captivent les scientifiques pour la somme infinie de découvertes que l'on n'arrête pas d'y faire. La Baltique n'échappe pas davantage à la curiosité, les géologues principalement s'intéressent aux fonds marins côtiers.

Ces dernières années on découvre dans la région de Puck et dans la baie de Gdańsk et encore des couches de sel gemme dans la Poméranie de Gdańsk. Actuellement on a localisé des couches de gravier naturel au fond de la Baltique dans le rayon de Slawica Słupska. Pour son extraction on pense à des bateaux spéciaux, ou des îles flottantes ou des pontons mobiles.

Les géologues pensent aussi à l'exploitation d'autres minéraux par exemple le zircon et le grenat, que l'on trouve dans les sables post-glaciaires. Le sable de zircon trouve son emploi dans la sidérurgie. En même temps des recherches sont conduites pour trouver des couches d'ambre, les forages exécutés entre Gdańsk et Ustka sont déjà révélateurs.

**UNE ILE AUX VACHES PRES DE PLOCK.** Sur la Vistule non loin de Plock, s'étend une île presque déserte, la Kępa Osńska. S'y rendre est difficile aussi les fermes qui y existaient ont été déplacées sur d'autres terrains. La surface de l'île est d'environ 300 ha avec une grande quantité de prairies, aussi pense-t-on y installer une ferme d'élevage, 500 vaches pourront y paître pendant la belle saison. Les animaux y seront transportés au printemps par bac et repris à l'automne.



## EN COURANT...

● Un Institut de Recherche de la Criminalité va être fondé en Pologne. Son caractère scientifique rassemblera des spécialistes de différents domaines. Les recherches qui y seront conduites tendront à prévenir la criminalité et à la combattre à ses sources.

● Dębin est l'un des principaux noeuds ferroviaires des chemins de fer polonais et il va bientôt fêter son 100e anniversaire. Déjà on commence à organiser un début de musée rappelant la technique du XIXe siècle. On pourra voir, sur une rampe désaffectée, d'anciens wagons.

● L'entreprise de thermomètres de Włocławek fournit le marché national et international. Le plus important client étranger sont les Pays-Bas. Cette année, l'exportation portera sur 200 000 thermomètres.

● Un cimetière protoslave a été mis au jour en Basse-Silésie. Pendant les travaux on découvrit d'abord un ustensile de terre. Les archéologues rendus sur place définirent l'âge de la découverte. Il s'agit d'un cimetière datant des XVIIe—XVIIIe siècles avant notre ère. Quelques tombes avec des urnes funéraires et des ustensiles décorés ont été dégagés jusqu'à présent.

● L'Union Kynologique polonaise de Poznań désire organiser la XIIe exposition internationale de chiens de race en la ville. Elle se tiendrait en octobre. Une grande attraction supplémentaire serait la première course de lévriers voyant la participation de chiens des chenils polonais et tchécoslovaques.

● Le nouveau président du comité permanent de la Pugwash (mouvement mondial des savants pour la paix, la détente et la coopération entre les nations) est le professeur Maciej Nałęcz, spécialiste de l'automatique et de la cybernétique à la section des Sciences techniques de l'Académie polonaise des Sciences. Le choix du comité a été dicté par l'estime que tous portent à l'action pacifique de la Pologne sur l'arène internationale.

● La Vieille Ville de Varsovie de plus en plus belle. Cette fois non par la rénovation des maisons mais par la plantation de 200 arbres divers (tilleuls, mélèzes, marronniers et arbustes) dans les cours. On prévoit aussi la construction de petits bassins avec jets d'eau.

● Dans la vallée de la Narew, non loin de Pultusk, on a trouvé dans une carrière de gravier des ossements d'animaux datant de l'époque glaciaire, dont des mammoths. On trouve très souvent des ossements d'animaux préhistoriques dans d'autres mines identiques de la Mazovie et de la Podésie.

● A Olsztyn de nouveaux entrepôts frigorifiques ont été rendus à l'exploitation. A côté des entrepôts on a également construit une halle pour la production de fruits et légumes surgelés et de produits tout prêts d'alimentation.



gumes surgelés et de produits tout prêts d'alimentation.

● Le célèbre professeur de lettres Julian Krzyżanowski se prépare à publier à l'Institut des Recherches littéraires de l'Académie polonaise des Sciences l'ensemble des lettres écrites par Henryk Sienkiewicz. Afin d'être le plus précis possible, le professeur lance un appel à tous les possesseurs éventuels de lettres du grand écrivain polonais en les priant de vouloir bien les lui confier pour un temps.

● Un très vénérable tilleul se trouvant dans la voïvodie de Cracovie, au village de Zdonia, a été classé monument de la nature. Il présente 6 m de tour. C'est le 1000e monument du genre classé dans la voïvodie de Cracovie.

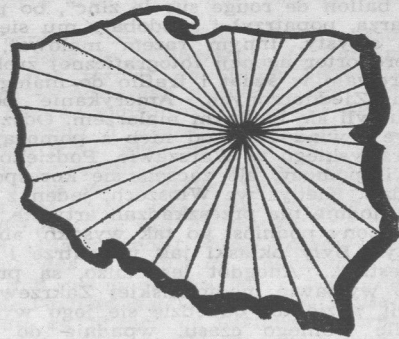
## L'AIR DU TEMPS

Personne n'est insensible aux prévisions météorologiques ou du moins aux caprices du temps aussi la curiosité que nous nous proposons de vous soumettre ne peut entièrement laisser indifférent.

Sachez qu'à la suite de recherches les climatologues polonais ont fait quelques communications intéressantes. Pour leurs observations ils ont tenu compte des périodes de floraison des plantes et de mûrissement des fruits. Et ils ont déclaré tout simplement qu'il n'y avait pas quatre, mais huit saisons dans l'année. Savoir, l'avant-printemps, le printemps précoce, le printemps, l'avant-été, le plein été, l'avant-automne, l'automne et l'hiver. Avouons que nous avions tous plus ou moins conscience de la chose mais voilà mis un point sur un „i” qu'il ne faut pas rejeter.

En ce qui concerne les températures cela peut aider à définir une carte des vacances si seulement ces températures étaient stables. La région la plus chaude de Pologne est le Bassin de Sandomierz. Quant aux lieux ayant connu des températures record c'est Pruszków près de Varsovie qui accuse un maximum de +40°C et, à l'opposé, Zywiec a connu une température de -40°C. Là-dessus ajoutons qu'il y a les bonnes et les mauvaises années puisque même dans des pays garantis plein soleil il arrive des saisons estivales froides et pluvieuses. Bien souvent les plus savantes prévisions météorologiques sont prises à défaut parce que Dame Nature a ses caprices et refuse de se plier aux moindres règlements, elle est clémente ou non, suivant ses humeurs.

Et s'il vous arrive de faire un potage parce que le temps est frisquet, sachez que la livèche jusqu'à présent, considérée comme herbe d'amour, relève le goût de tous les mets et potages. Ce sont les spécialistes d'Herbapol qui le disent et on pourra bientôt trouver cette herbe aromatique dans le commerce.



# En direct de Pologne

# U

rok prowincjonalnej uliczki. Kilka metrów dalej kościółek z dzwonnica z XVI wieku i skarpa. Stąd piękny widok na Wisłę, Pragę i Stare Miasto. To uliczka Kościelna, mieści się w części Warszawy zwanej Nowe Miasto. Przyjemnie tu się mieszka. Pod numerem dziesiątym dom z XVIII wieku, zwany kamienicą Wielkiego Łowczego. Fasada nobliwa w swojej skromności. W tym domu, pod samym dachem, mieszka malarz Włodzimierz Zakrzewski.

Drugiego dnia po wyzwoleniu stolicy przybył razem z Wojskiem Polskim do Warszawy. Kiedy krążył wśród ruin, po mieście, gdzie mieszkał i ukończył studia w Miejskiej Szkole Sztuk Zobniczych i Malarstwa, zaszedł na Kościelną. Nie wiedział wtedy, że kiedyś tu właśnie zamieszka. Z wojskiem poszedł dalej. Został kierownikiem Pracowni Plakatu Frontowego. Później mieszkał w Łodzi, jak wielu warszawiaków, a kiedy tylko stało się to możliwe, wrócił do stolicy. Przez dwa lata był profesorem malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych, no i sprowadził się na Kościelną. Naokoło z wielką pieczołowitością odbudowano Starówkę, Nowe Miasto. Odnalazły one swój dawny kształt.

Było to 21 lat temu. Dom już stał, trzeba tylko było doprowadzić do porządku wnętrza. Artysta przekształcił się murarza i malarza pokojowego, dostosowywał poddasze do swoich potrzeb.

Zakrzewski zaczął malować przed wojną. Jego pierwsze prace to miniatury, lekkie, delikatne obrazy pastelowe, tchnące poezją. Nigdy nie szukał i nie szuka daleko tematów: szara uliczka, smutny placik, dom chłopski czy wiejska droga, samotne drzewo... Siada i maluje, co go otacza. Maluje dużo, bo to jest mu potrzebne jak powietrze, jak woda i chleb. Nigdy nie przerywał pracy, nawet w warunkach wojennych.

W 1957 roku wyjechał po raz pierwszy do Francji. Pierwsza wystawa jego prac w Paryżu w malutkiej galerii przy placu Saint-Sulpice. Krytycy francuscy byli oczarowani: „... Szlachetna, spokojna harmonia dyskretnych barw... artysta pewny swych środków zasługuje na uwagę ze strony nas, zblazowanych paryżan” pisał Georges Besson w „Les lettres françaises”. Po powrocie do Warszawy Zakrzewski wystawił w Kraju swoje paryskie prace. Kilka lat później powrócił do Paryża, gdzie znowu wystawił. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży obrazów odbył podróż po całej Europie i malował, malował, malował.

Ostatnia wystawa Zakrzewskiego odbyła się w warszawskiej Zachęcie. Obejmowała pejzaże z lat 1939—1974, pokazując również drogę ewolucji w jego malarstwie. Obrazy z ostatnich lat są malowane grubymi pociągnięciami pędzla, ciepłe w kolorach. Sztuka jego jest w pełnym rozkwicie.

— Która to już była Pańska wystawa?

— Nie pamiętam. Było ich ponad 80. W Polsce i całej Europie — wschodniej i zachodniej.

— Ile namalował Pan obrazów? Czy wszystkie obrazy namalowane, pozostają?

— Nie, co jakiś czas prowadzę selekcję z żoną i synem, który też jest malarzem. Gdy trzy głosy twierdzą, że obraz jest zły, to go niszczy. Gdy tylko jeden głos ma negatywną opinię, to zatrzymuję płótno — mówi Zakrzewski.

Poddasze jest przytulne. Żona malarza, która też jest plastyczką, ładnie je urządziła. Duży kominek, gdzie można zapalić prawdziwy ogień, przed kominkiem długi drewniany stolik w stylu hiszpańskim i naokoło krzeselka w tym samym stylu; biurko, duże wygodne fotele. Jasno tu i spokojnie, z zewnątrz nie dochodzi żaden hałas.

Zakrzewski odpoczywa. Jest zmęczony. Przygotowywał się do wielkiej wystawy w Mediolanie. Ale dzień przed tem wyskoczył do Kampinosu pod Warszawę i namalował obraz — duże drzewo w świetle wiosennym. Farba jest jeszcze wilgotna. Czy będzie malował we Włoszech?

— Chyba nie. W lecie światło włoskie nie podoba mi się. Jest za ostre.

Najchętniej Zakrzewski opowiada o swoich przygodach, które zdarzały mu się, gdy malował w różnych miastach Europy. Kiedyś, w Paryżu, kiedy malował i było pochmurno i zimno, kierowca ciężarówki zaprosił go do kafejki na „un ballon de rouge sur le zinc”, bo przechodząc zauważył malarza, popatrzył i spodobały mu się i obraz, i sama postać artysty. Innym razem malował, kiedy śnieg padał. Fotoreporter agencji fotograficznej zrobił zdjęcie, które powędrowało w świat i trafiło do małego miasteczka w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie polskiego pochodzenia wzruszyli się biednym malarzem. Odszukali go, co nie było łatwe i wiadomość od nich z pomocą dolarową trafiła do Zakrzewskiego w Warszawie. Podziękował i oczywiście odmówił pomocy, ale zaczęła się korespondencja, która trwa do dziś. Kiedyś we Włoszech, jeden z widzów czuł, aby przechodnie nie przeszkadzali artyście, ale gdy obraz został ukończony podniósł go tak wysoko, aby wszyscy mogli zobaczyć. Były oklaski jak w teatrze i słowa pochwały dla „maestro”... Anegdota jest dużo, są przyjemne i zabawne.

Po wystawie mediolańskiej Zakrzewski uda się do Finlandii, gdzie też odbędzie się jego wystawa. Jeśli znajdzie chwilę wolnego czasu, wpadnie do ukochanego Paryża, gdzie lubi spacerować i chętnie chwytą za pędzel.

— Lubię wyjeżdżać i lubię wracać do Warszawy — mówi Zakrzewski.

— Wśród Czytelników „Tygodnika Polskiego” jest wielu malarzy amatorów. Jakich wskazówek, jakich rad można im udzielić?

— Rada tylko jedna: chwytąć za pędzel jak się umie i malować tak jak się czuje. Bo jak się ma pasję, trzeba w niej znaleźć to wewnętrzne zadowolenie, którego człowiek potrzebuje.

A największe szczęście jest, kiedy pasja życiowa staje się zawodem. To właśnie osiągnął Zakrzewski.



1

2

# PASJA ŻYCIE



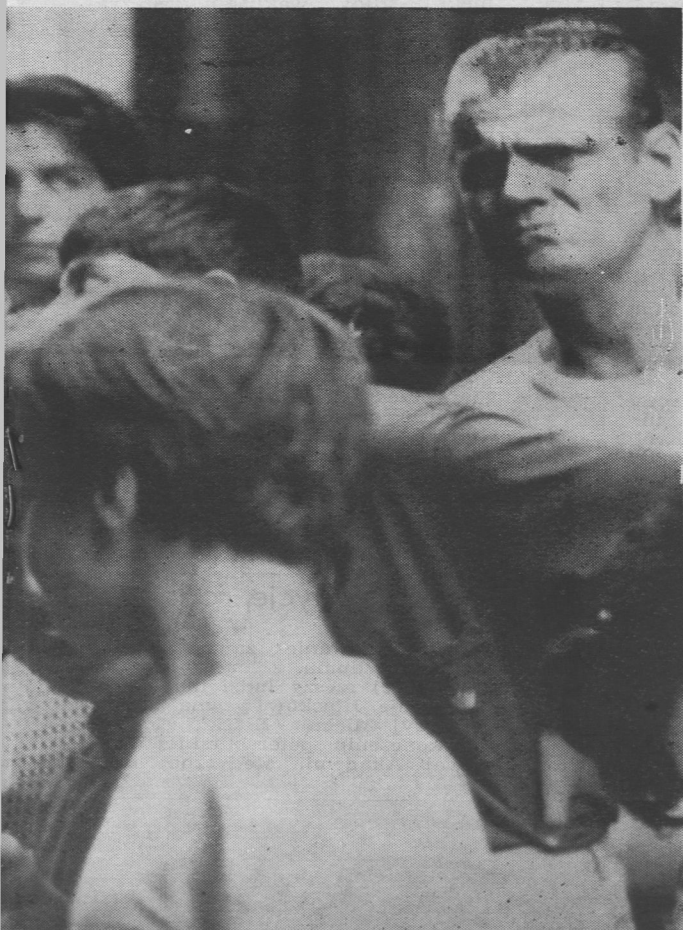


IA

Tekst:  
WANDA NOWAKOWSKA  
Zdjęcia:  
RYSZARD DUTKIEWICZ



3



4

**1**  
Kilka plakatów z osiemdziesięciu wystaw Zakrzewskiego, zorganizowanych w całej Europie. Obraz na komodzie jest jeszcze wilgotny. Pozostałe obrazy to pejzaże Warszawy i Paryża.

**2**  
Pod dachem tego domu zwanym „Domem Wielkiego Łowczego” Włodzimierz Zakrzewski urządził przytulne mieszkanie, gdzie nie dochodzą hałasy z ulicy.

**3**  
Światło pada z sufitu przez szklane płytki specjalnie umieszczone na miejscu dachówek. W kominku można zapalić prawdziwy ogień. Głębokie fotele. Na ścianie korzeń dekoracyjny i obraz malarza.

**4**  
Kiedy Zakrzewski maluje — zdjęcie przedstawia go na ulicy we Włoszech — wtedy nie widzi, co się dzieje naokoło i nic nie słyszy, zatapia się całkowicie w swojej sztuce.

Chaque être humain est lié à l'endroit où il a élu domicile, plus, à son quartier, à sa rue. Le peintre paysagiste Włodzimierz Zakrzewski pour rien au monde ne voudrait quitter son logis aménagé avec amour dans l'ancien grenier d'une charmante maison du XVIII<sup>e</sup> siècle donnant sur une rue calme — la rue Kościelna — de ce quartier de Nowe Miasto à Varsovie. Une senteur provinciale règne dans les rues étroites du quartier, à deux pas l'escarpe d'où on a une vue splendide sur la Vistule et le Stare Miasto.

Quand Zakrzewski retrouva la capitale où il avait fait ses études avant la guerre, c'était le deuxième jour de la libération de Varsovie. Il était arrivé avec l'Armée Polonaise formée en Union Soviétique. Il erra parmi les ruines et ses pas le portèrent justement vers cette rue Kościelna où, comme ailleurs, aucune maison n'était restée debout. Installé pour un temps à Łódź il revint à Varsovie dès que ce fut possible. La reconstruction allait bon train, avec piétisme les Polonais rendait son cœur à la capitale qui reprenait un aspect habitable. Et le hasard voulut que Zakrzewski reçut un domicile dans le quartier de Nowe Miasto. Il prit possession des murs, tout restait à faire dans les intérieurs, il retrouva ses manches et se mit au travail.

Dernièrement, en la plus grande salle d'exposition de Varsovie, Zachęta, s'est tenue une rétrospective des tableaux de Zakrzewski qui embrassait les années 1939—1974. Non seulement on put y voir l'évolution dans la manière de peindre de l'artiste mais admirer des paysages de toute l'Europe. Les tableaux fait en France et particulièrement à Paris y tiennent une place importante. Zakrzewski se rendit pour la première fois en France en 1957. Une première et modeste exposition qui retint l'attention des critiques avec Georges Besson en tête. Il a fait de fréquents séjours à Paris depuis et il y retourne toujours avec joie.

Peindre est la passion de sa vie aussi peint-il beaucoup. Près de quatre-vingts expositions en Pologne et à l'étranger dont les prochaines à Milan et en Finlande. Son art a évolué. Ses premiers tableaux étaient toute délicatesse, légèreté, poésie, maintenant ils rayonnent. La facture économe des débuts est devenue épaisse, présente, pleine d'une vie intense.

# Poeta, publicysta i działacz polityczny

Wieczorem 29 listopada 1830 r. rozpoczęło się w Warszawie powstanie. W ten listopadowy wieczór w Łasku Ujazdowskim zebrała się zgodnie z umówionym planem działania grupa sprzyśniętych. Sygnałem do natarcia na Belweder i zamachu na rezydującego w tym pałacu znenawidzonego despotę, wielkiego księcia Konstantego, miało być podpalenie browaru w dzielnicy Powiśle. Ale ponieważ przedwczesny pożar budynku zaalarmował carską jazdę stojącą garnizonek wokół Łazienek i Belwederu, zamiast około pięćdziesięciu spiskowców, stawilo się tylko osiemnastu. Reszta stchórzyła.

Wśród tych, którzy pierwsi uderzyli na pałac belwederski i dali początek powstaniu listopadowemu znajdował się średniego wzrostu, posępny, prawie trzydziestoletni mężczyzna o twarzy zeszpeconej śladami przebytej ospy. Mężczyzną tym był poeta, publicysta i działacz polityczny Seweryn Goszczyński. Jemu właśnie poświęcimy nasz dzisiejszy artykuł.

## Piechotą do Grecji

W polskim piśmiennictwie romantycznym Seweryn Goszczyński reprezentuje swoisty nurt, zwany przez literaturoznawców „ukraińską szkołą poetów”. Pisarze zaliczani do tego kręgu opiewali w swoich dziełach Ukrainę i sięgali do motywów folkloru ukraińskiego. Najwybitniejszym z nich był Antoni Malczewski, autor powieści poetyckiej pt. „Maria”, która stanowi prawdziwy klejnot polskiej poezji. Co się tyczy Goszczyńskiego, to nie należy on do tych wielkich poetów, których cała twórczość przetrzymuje, że zwycięsko próbę czasu. Wiele jego utworów jest dla nas dzisiaj nieczytelnych. Ale jego działalność i głęboka wiara w niespożyta energię duchową narodu polskiego zapewniają mu trwałe i niepoślednie miejsce w panteonie polskiej kultury.

Przyjrzyjmy się jego biografii. Goszczyński urodził się w 1801 r. na Ukrainie. Ojciec jego był byłym oficerem kościuszkowskim, a matka córką dworskiego strzelca. Od najmłodszych lat żył Goszczyński życiem bezdomnego spiskowca. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec przeniósł się w 1820 r. z Ukrainy do Warszawy, gdzie istniały jeszcze pewne szczątki i zewnętrzne znamiona suwerenności państwa polskiego i gdzie wstąpił do Związku Wolnych Braci Polaków, jednej z pierwszych organizacji rewolucyjnych w Królestwie Kongresowym. Nie zagrażał jednak miejsca w stolicy. W 1821 r. na wieść o wybuchu powstania w Grecji przeciwko okupantowi turekiemu wyruszył — pieczo, bo nie miał grosza przy duszy — na pomoc wyzwalającym się Grekom. Nie dane mu było jednak dotrzeć do celu; zatrzymany po drodze — pozostał na Ukrainie, gdzie rzucił się w wir pracy spiskowej wśród młodzieży i chłopów, nie ba-

cząc na głód i nędzę, w jakiej się znajdował.

W 1828 r. przybył Goszczyński ponownie do Warszawy, która ogarnięta była już wówczas gorączką rewolucyjną. Tym razem musiał opuścić stolicę już po trzech tygodniach, bowiem poszukująca go policja carska wpadła na jego trop. Ale nie porzucił syreniego grodu na długo. Na pierwszy zew warszawskich konspiratorów przygotowujących powstanie zjawił się w nim na nowo i — jak wiemy — wziął czynny udział w samym wybuchu tej grupy, która uderzyła na Belweder.

## 34 lata we Francji

W czasie powstania Goszczyński uczestniczył w bitwach pod Stoczkim i pod Nową Wsią i napisał szereg pieśni patriotycznych, które zostały wydane przez Komisję Wojsny w zbiorze pt. „Pobudka”. Po kapitulacji Warszawy udał się wraz z wojskiem i sejmem na tułaczkę. Ale w przeciwieństwie do większości uchodźców nie podążył do Francji, lecz do Galicji, gdzie wespół z kilkoma innymi patriotami założył tajną demokratyczną organizację niepodległościową pod nazwą Stowarzyszenie Ludu Polskiego i gdzie podczas zwiedzania Tatr zebrał materiał do najwybitniejszego swojego dzieła — „Dziennika podróży do Tatrów”.

W Galicji przebywał autor „Dziennika podróży do Tatrów” siedem lat, do 1838 r., po czym — jako że policja austriacka bezustannie tropiła jego ślady i jako że coraz trudniej było mu działać — postanowił wyjechać do Francji, aby już nie pracować konspiracyjną, ale na niwie literackiej służyć ojczyźnie.

We Francji spędził całe trzydzieści cztery lata, a więc niemal połowę swojego życia. Zatrzymał się najpierw w Strasburgu, gdzie natychmiast zdjęła go ogromna tęsknota za krajem. „Jeszcze dotąd jestem jak odurzony — pisał 28 sierpnia 1838 r. do przebywającego w Paryżu przyjaciela, poety Józefa Bohdana Zaleskiego. Wszystkie uczucia, myśli, cała moja dusza zostały jeszcze w Polsce, chodzę tu jak śpiący pomiędzy marami snu, a na sercu ciężar nie do opisanego (...) Czy i wy także doświadczyliście tego? Czy to jest rodzaj emigranckiej choroby? Czy ona na zawsze zostaje?”

## W szeregach emigracyjnych demokratów

Na terenie Francji działało wtedy od sześciu już lat Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Była to najliczniejsza organizacja emigracyjna. Wsuwała ona postulat wyzwolenia narodowego w powiązaniu z uwłaszczeniem chłopów. Goszczyński, któ-



Seweryn Goszczyński

ry od dzieciństwa związany był z ludem i który sprawę niepodległości miał za nierozważną z wywołaniem ludu od niewolących go przywilejów panów, nawiązał po przybyciu do Francji kontakt z władzami tej organizacji. W 1841 r. został stałym współpracownikiem jednego z organów prasowych Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — „Demokraty Polskiego”, który pod jego wpływem otwarł szeroko wrota dla krytyki literackiej. Przez trzy lata zasiliał także autor „Pobudki” swoimi pracami „Pszonkę”, pismo satyryczne, które wychodziło w Strasburgu i Paryżu w latach 1839—1844 pod redakcją członka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Leona Zienkowicza.

W Strasburgu, który stał się na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych zeszłego stulecia ośrodkiem polskiego ruchu literackiego w duchu demokratycznym, nie był Goszczyński osamotniony. Mimo to autor „Dziennika podróży do Tatrów” długo w stolicy Alzacji nie wysiedział. Jego fascynował Paryż — ten sam Paryż, w którym Mickiewicz i wielu innych pisarzy emigracyjnych czuło się źle i obco. „Bądź co bądź warto go poznać; trzeba go poznać, aby zrozumieć francuską literaturę i historię” — tłumaczył przyjacielowi, poecie Lucjanowi Siemieńskiemu. Osiedliwszy się w stolicy, czynił wiele starań o nawiązanie stosunków ze wszystkimi znakomitościami Wielkiej Emigracji. Poznał wtedy Mickiewicza i Słowackiego, z którym był nawet przez pewien czas w zażyłości.

## Oko w oko ze śmiercią głodową

Położenie materialne większości pisarzy polskich we Francji było godne pożałowania. Biedę klepał także Goszczyński. „Nie pomrzemy z głodu, to prawda, ale pomrzemy dla literatury, bo każdy musi chwycić się takiego zarobku, w którym nie będzie miejsca dla natchnień” — wzdychał. I podjął pewnego dnia pracę nierniczą przy budowie kanału nad Loarą. Zamyślał również wstąpić do szkoły górniczej i stać się człowiekiem praktycznym, ale do tego nie doszło. Nie wziął rozbratu z literaturą i napisał m. in. obszerny poemat prozą pt. „Król zamczyńska”.

Ciężkie miał Goszczyński dzieciństwo i młodość, niewesoły był jego wiek męski, a pod koniec życia pedził dni w skrajnej nędzy. Podczas oblężenia Paryża przez Niemców w 1870—71 r. zagłądała mu w oczy śmierć głodowa i prawie cudem jej uniknął. Dopiero w 1872 r. Agaton Giller, jeden z członków Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym, ściągnął go do kraju. Goszczyński sprzedał swe „majątności” za trzydzieści pięć franków i przybył do Krakowa, gdzie doznał owa-cyjnego przyjęcia. Umarł w 1876 roku. (S. K.)

# N

azwisko pana inżyniera Michała Hłaski nie jest obce naszym Czytelnikom. Pisaliśmy już o nim na łamach „Tygodnika Polskiego”. Natomiast w środowisku naukowców polskiego pochodzenia we Francji postać inżyniera jest popularna i wiele osób zetknęło się z nim bezpośrednio. Z przyjemnością trzeba stwierdzić, że pan Michał Hłasko jest także Czytelnikiem naszego pisma. I to Czytelnikiem bardzo wymagającym. Często telefonuje do redakcji, zgłaszając swoje uwagi i propozycje.

Droga inżyniera Hłaski do Francji podobna była do tej, na którą wstąpiło wielu Polaków w wyniku rozpętania przez hitlerowców II wojny światowej.

## Tak się zaczęło

Wrzesień 1939 roku. Inżynier Hłasko jako oficer rezerwy oraz inżynier z wykształcenia, obarczony zostaje bardzo odpowiedzialnym zadaniem. Ma być jednym z organizatorów warsztatów reperacyjnych dla wojska, instalowanych we wschodniej Polsce. W połowie września, kiedy opór armii polskiej zaczyna się załamywać, przechodzi do Rumunii. Natychmiast czyni starania, by przedostać się do sojuszniczej Francji. Udaje mu się to. W listopadzie 1939 roku dociera do Paryża. Zgłasza się do polskich władz wojskowych. Jako specjalista w dziedzinie organizacji produkcji otrzymuje polecenie nawiązania kontaktów z francuskim przemysłem zbrojeniowym. Przy pomocy francuskich władz wojskowych bierze udział w organizowaniu polskiej fabryki pocisków przeciwlotniczych. Kiedy fabryka jest już gotowa, rusza w maju 1940 na Francję hitlerowska machina wojenna. I znowu inżynier Hłasko przeżywa mękę i trudy ewakuacji. Tym razem na południe Francji. Rusza sam, gdyż żona pozostała w Polsce. Zatrzymuje się w Grenoble, w strefie nieokupowanej. Otrzymuje od władz francuskich zapomogę. Nie marnuje czasu. Studiuje na wyższej uczelni. Teckę z dyplomem Politechniki Warszawskiej w Warszawie, w której otrzymał tytuł inżyniera mechanika uzupełnia dyplomem specjalisty w zakresie metalurgii i elektrochemii. Inżynierowo spieszno jednak do walki. Wojna przecież trwa. Na lądzie, w powietrzu i na wodzie walczą Polacy, przeciwko Niemcom. Nową kartę w życiorysie inżyniera otwiera kontakt nawiązany z francuskim Ruchem Oporu.

Dzięki pomocy francuskich kolegów przedostaje się do Hiszpanii, najpierw do Barcelony. Potem do Gibraltaru, a stamtąd do Liverpoolu. W Anglii wstępuje do polskiej marynarki wojennej. Skierowano go do centrum szkolenia floty w Plymouth. Dlaczego właśnie do marynarki?

## Tradycje rodzinne

Otóż umiłowanie zawodu marynarskiego, dumą z przynależności do wielkiej rzeszy ludzi morza ma w rodzinie Hłasków pewną tradycję. Stryj Michała Hłaski, Florian, po ukończeniu petersburskiej Wojskowej Akademii Medycznej oraz

# Patriotyzm na co dzień

po odbyciu studiów uzupełniających w Pradze i Paryżu został w 1896 roku powołany do służby w rosyjskiej marynarce wojennej. Po wybuchu w Rosji rewolucji październikowej Florian Hłasko wraca do Polski i wstępuje w 1920 roku do polskiej marynarki wojennej w stopniu komandora podporucznika. W tym samym roku obejmuje stanowisko lekarza w Państwowej Szkole Morskiej w Tczewie. Już po śmierci, pod koniec 1921 roku, wyszły z druku jego marynarskie wspomnienia zatytułowane „Morzami ku Polsce”. Pan Michał Hłasko posiada też cenną pamiątkę rodzinną. Na jednej z pożółkitych stron tej książeczki czytamy:

„Wiemy, że potrzeba długich lat pracy i wytrwałości, aby naród mój umocnił na tym brzegu swoje panowanie. Wierzę w twoje niespożyte siły, Ojczyzno moja, wierzę, że ukochasz swoje morze wielką miłością, która tworzy życie nieustanne, ukochasz czynem, który tworzy ruch statków, ukochasz poświęceniem, które hartuje żeglarza, ukochasz wiedzą, która rodzi postęp techniki, ukochasz bohaterstwem, które broni od przemocy!”

Dumny dziś byłby komandor Florian Hłasko z polskiej floty, której biało-czerwona bandera znana jest na wszystkich morzach świata. Dumny byłby z tego, że polskie statki budowane w polskich stoczniach pływają dziś pod banderą francuską i mają znakomitą opinię we Francji, którą poznał w czasie swoich studiów. Nie mógł wiedzieć o tym, że jego młodszy o wiele lat krewny, właśnie p. Michał Hłasko, w parę lat po śmierci stryja Floriana wstąpi do tej samej szkoły w Tczewie, zdobywając szlify oficcerskie i kwalifikacje mechanika okrętowego. Nie mógł wiedzieć także i o tym, że na długie sześć lat zniknie biało-czerwona bandera z portów polskich okupowanych przez hitlerowców. Polska jednak wróciła nad Bałtyk, posiada dziś o wiele większą flotę niż w tamtych latach. I z tego dumny jest także p. Michał Hłasko.

Tradycje pracy we flocie, tradycje techniczne oraz zainteresowania ogólnohumanistyczne reprezentował także ojciec p. Michała Hłasko — Wacław. Spoczywa na paryskim cmentarzu w St. Ouen. W „Kurierze Warszawskim” z 25 listopada 1924 roku czytamy, że Wacław Hłasko już jako student objawiał talent wynalazcy oraz... poety. Po ukończeniu matematyki w Petersburgu przed I wojną światową wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Z czystego patriotyzmu, który jest cechą rodziny Hłasków, gdziekolwiek by się znaleźli, tłumaczy na angielski dwa tomy Sienkiewicza. Później wraca do Petersburga, gdzie pracuje w biurze technicznym specjalizującym się w konstrukcji okrętów wojennych. Zawierucha I wojny światowej nie pozwoliła mu wrócić do Polski. Przez Daleki Wschód wędruje do Europy, gdzie zatrzymuje się we Francji. Wiele jego technicznych pomysłów wykorzystano za granicą. Umiera w sile wieku. Znalazł spoczynek na francuskiej ziemi, na której nie przestał marzyć o polskim ojczystym niebie.

Pan inżynier Michał Hłasko znakomicie kontynuuje tradycje techniczne, marynarskie i patriotyczne swojego rodu.

## Po wojnie

W Wielkiej Brytanii inżynier Michał Hłasko przebywa do 1947 roku. Potem przyjeżdża do Francji, gdzie osiedla się i gdzie specjalizuje się w organizowaniu fabryk i różnych zakładów wytwórczych.

— Dziś jestem już na emeryturze, ale jak się trafi jakaś praca, to

chętnie się jej podejmuję — mówi inżynier Hłasko — zdarzało się, że całymi latami nie mówiłem po polsku, ale jakoś nie zapomniałem polskiego...

Możemy to stwierdzić bardzo dokładnie, gdyż p. Hłasko, który często do redakcji zagłada, włada świetnie językiem polskim. Ale posłuchajmy co ma nam jeszcze do powiedzenia.

— Od 1962 roku regularnie jeżdżę do Kraju. Z każdym rokiem umacniałem tę swoją osobistą, indywidualną jedność ze społeczeństwem polskim. I tak się z biegiem lat stało, że moje więzy z Krajem umocniłem. Od czterech lat z rządu jeżdżę do Kraju na wakacje. I w dalszym ciągu tak będę postępował...

— Wiemy, że brał Pan udział w spotkaniu naukowców polskiego pochodzenia w Krakowie w 1973 roku, co Pan sądzi o tej imprezie?

— To jest po prostu nadzwyczajna impreza. A to dlatego, że wielu tych ludzi, z którymi często spotykałem się jako ich kolega, za granicą, byli w Polsce po raz pierwszy i to właśnie sprawiło odrodzenie u nich patriotyzmu, który już zaczął przygasać. Uważam więc, że tego rodzaju spotkania są nadzwyczaj pożyteczne i należy ideę tę rozszerzyć na wszystkie środowiska polskiej emigracji, ze szczególnym uwzględnieniem drugiego, trzeciego, a nawet dalszych pokoleń emigranckich.

— Jest Pan, Panie Inżynierze, gorącym zwolennikiem nauczania języka polskiego wszystkich pokoleń wychodźczych...

— A tak — podchwytuje inżynier Hłasko — otóż dziecko polskiego pochodzenia, które mówi tylko językiem używanym w państwie, gdzie osiedlili się jego rodzice, nosi w sobie pewne uczucie krzywdy. Uważa się bowiem za obywatela

państwa, w którym mieszka, a jednocześnie słyszy, że rodzice rozmawiają od czasu do czasu między sobą, albo ze swoimi krewnymi, w języku, który nazywają ojczystym. Dziecko tego języka nie rozumie, ale odczuwa ten fakt jako coś w rodzaju odszczepieństwa. A do tego dopuścić nie można. Uważam, że każdy emigrant powinien uczyć swoje dziecko po polsku. W ten sposób nie będziemy dzieci naszych krzywdzić duchowo...

## Reorganizator studiów

— Dotarły do nas wieści, że przesłał Pan do Kraju swój projekt pewnej reorganizacji wyższych studiów. Na czym ten projekt polega i co Pana skłoniło do zajęcia się tym problemem?

— Zaczęło od końca. Opracowałem ten projekt nie dla zysku, ale kierując się wyłącznie motywami patriotycznymi. Każdy człowiek chce być coś wart. Każdy człowiek chce coś w życiu osiągnąć, pragnie, aby po nim coś pozostało. Chcę się jakoś Polsce przysłużyć. Projekt mój polega na tym, aby umożliwić studentom zdobywanie wiedzy nie w sposób szablonowy, ustalony przez program, ale samodzielnie, aby pogodzić indywidualne zainteresowanie z wymogami władz państwowych, które ustalają kwalifikacje wymagane do uzyskania dyplomu. Mój system łączy te dwa dawałoby się nie do pogodzenia elementy: wymogi ogólne z osobistymi zainteresowaniami. Projektem moim, który tu oczywiście tylko w wielkim skrócie charakteryzuję, zainteresowała się Naczelna Organizacja Techniczna. Otrzymałem także wiele listów w tej sprawie od ludzi zajmujących w Polsce odpowiedzialne stanowiska. Rozmawiałem

Inżynier Michał Hłasko w domowym zaciszu przy lekturze „Tygodnika”



również na ten temat z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki p. Kaczmarskim, który się moim pomysłem zainteresował. Ponieważ jestem marynarzem, rozmawiałem także o moim projekcie z przedstawicielami Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Wydaje mi się, że marynarze mogliby, opierając się na moim pomysłu, uzupełnić szybko swoje kwalifikacje zawodowe oraz zadośćuczynić swoim ambicjom kulturalnym. Mój pomysł daje bowiem możliwość zdobywania wiedzy małymi sektorami, które w sumie składają się na dyplom studiów wyższych. To jest oczywiście cała skomplikowana drabina, która na wykresie daje dopiero pojęcie na czym mój system polega...

— Lansuje Pan także ideę zawartą w pomysłu, który nazywa Pan „sposobem współzycia i wydobywania z samego siebie najlepszych wartości moralnych i fizycznych...”

— A tak! Uczą nas wielu przedmiotów w szkole, ale jakby zapomnieli o najważniejszym, jak współzycie z drugim człowiekiem. System nauczania tej umiejętności, która tak bardzo przydałaby się wielu urzędnikom, opracował p. Bernard Dorizon z Paryża. I z konieczności mogę powiedzieć tylko parę słów o tym systemie. Polega on na pracy seminaryjnej pod kierunkiem doświadczonych psychologów i socjologów, którzy wskazują sposoby jak najlepszego współzycia między urzędnikiem a pentetem oraz między podwładnym i zwierzchnikiem. System ten jest z powodzeniem wprowadzany w życie przez francuską Sécurité Sociale. Ja natomiast, zgodnie z moją dewizą życiową: „wszystko co najlepsze dla Kraju”, zainteresowałem nim Instytut Dokształcania Kadr Kierowniczych w Warszawie...

— A Biblioteka Narodowa w Warszawie, Panie Inżynierze?

— A właśnie. Kiedy dowiedziałem się, że w Warszawie powstaje nowy, wspaniały gmach Biblioteki Narodowej, postanowiłem i tu dorzucić swoje trzy grosze. Poświęciłem sporo czasu na przyjrzenie się organizacji pracy w Bibliothéque Nationale w Paryżu. Dowiedziałem się, co tej instytucji zaproponowała znana firma „Kodak” w zakresie sprzętu technicznego do reprodukcji fotograficznej oraz w dziedzinie organizacji pracy za pomocą wprowadzenia kart mechanograficznych. Z całym tym problemem zapoznałem dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie p. Witolda Stankiewiczza...

— I wreszcie ostatnie pytanie, Panie Inżynierze: dlaczego Pan tak żywo interesuje się „Tygodnikiem Polskim”?

— Uważam, że szczególnie ważnym zadaniem tego pisma są wysiłki o utrzymanie znajomości języka polskiego wśród emigracji. Uważam podawanie tego samego tekstu po polsku i francusku za pomysł doskonały. Te wysiłki należałoby kontynuować i rozwijać. Znam bowiem kilka faktów powrotu emigrantów, a raczej ich dzieci, a nawet wnuków do polskości. Należałoby im w tym pomóc. Jednocześnie trzeba jeszcze bardziej ułatwiać wyjazdy młodzieży do Polski. Ta żywa łączność z Krajem jest konieczna i nieodzowna...

W tym krótkim zarysie pełnego życia i działalności inżyniera Hłasko chcieliśmy przedstawić postać człowieka, który umie pogodzić lojalność wobec państwa, w którym się osiedlił, z patriotyzmem wobec Polski. Jego postępowanie, praca i rezultaty tej pracy świadczą o tym, że obie te zasady można w pełni pogodzić i realizować w życiu codziennym.

HENRYK KAWKA

Fot. Jerzy Strzeszewski

# LISTY | Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Myślę o panu Stanisławie Kapskim. Pan Stanisław Kapski jest to stary emigrant z Nordu, który mieszka w Souchez — miejscowości, gdzie w trakcie pierwszej wojny światowej okryła się chwałą kompania Bajonczyków.

Pana Stanisława Kapskiego poznałem na łamach „Tygodnika”. Dwa lub trzy lata temu, dokładnie już nie pamiętam, ukazał się bowiem w „Tygodniku” artykuł o tym naszym ziomku z Souchez, i artykuł ten wrył mi się w pamięć. Utrwalił się on w mojej pamięci między innymi dlatego, że w przytoczonej w nim wypowiedzi pana Kapskiego znajdowało się zdanie, pod którym każdy wychodząca podpisałaby się obiema rękami. „Dla mnie — powiedział pan Kapski przedstawicielowi „Tygodnika” — dla mnie wszystko, co polskie, jest święte”.

Ale artykuł ten wbił mi się w głowę także i z innej przyczyny. Wyczytałem z niego, że pan Kapski jest doświadczonym wygą samochodowym i że jeździ on autem od 1925 r. Wiadomość ta zdumiała mnie i równocześnie wzbudziła we mnie szacunek dla naszego rodaka z Souchez. „Skoro pan Kapski ma prawo jazdy od 1925 r. to musi on

być człowiekiem niesłychanie przedsiębiorczym” — pomyślałem. I tak myślę po dziś dzień. Bo przecież — na pewno wszyscy starzy emigranci przyświadczą temu twierdzeniu — przecież przed wojną robotników polskich (i francuskich też), którzy mieli prawo jazdy, można było w każdym przykopalnianym i przyfabrycznym osiedlu policzyć na palcach jednej ręki. Przecież auta posiadali wtedy tylko nasi emigranci kupcy i rzemieślnicy, których na Nordzie ludzie nazywali (i po dziś dzień nazywają) „przemysłowcami”. I to nawet nie wszyscy kupcy i rzemieślnicy. Przecież wtedy cała emigracja jeździła rowerem i nikomu z nas nawet się nie śniło, że nasze dzieci i wnuki będą nas kiedyś wozić własnymi samochodami.

Pan Kapski też jeździł wtedy rowerem. Miał prawo jazdy, ale podobnie jak wszyscy inni emigranci, nie miał na auto. Z rozmowy, jaką przeprowadził z nim „Tygodnik” wynikało, że samochodu dorobił się on dopiero gdzieś w latach pięćdziesiątych. A kiedy sprawił sobie auto, pojechał nim do Polski.

Starych emigrantów, którzy odbyli podróż do Polski autem, jest na pewno dużo. Ale w przytaczanej większości wypadków samochodami, którymi my, starzy wychodźcy, jeździmy na wakacje do Polski, kierując nasze dzieci bądź też nasi wnukowie. Takich emigrantów jak pan Kapski, tzn. emigrantów, którzy nauczyli się szoferki i sami prowadzą auta wiozące ich do Polski — takich emigrantów jest niewiele.

A jeszcze mniej jest takich emigrantów, którzy odbyli pielgrzymkę do ojczyzny kołem, jak to my mówimy, czyli rowerem. O ile się nie mylę, taką rowerową wycieczkę do starego naszego kraju odbył tylko jeden Polak z Francji, mianowicie zmarły kilka lat temu August Zamoyski, wybitny rzeźbiarz, który nie należał wprawdzie do naszej emigracji zarobkowej, ale którego sztuka spowinowacana była w pewnym sensie z trudem robotnika, gdyż kuł on w granicę i marmurze. Otóż kiedyś natknąłem się na wspomnienie tego znakomitego artysty i znalazłem w nich następujące zdanie: „Wtedy to (w początku międzywojennego dwudziestolecia — J. G.) wygrałem zakład — wyścig na rowerze, Pa-

ryż — Zakopane — Warszawa (zrobiłem przeciętną dziennie 216 km na trasie 2600 km), który narobił dużo wrzawy w prasie i przyniósł mi tyle forsy, że rok przeszło, oszczędzając i jadając na kibica u przyjaciół, rzeźbiłem”.

216 km to kawał drogi. Nawet dla zawodowego kolarza. Nawet szosowcy biorący udział w tegorocznym Tour de France nie będą musieli przebywać za jednym zamachem takiej długiej trasy, bo w rozpoczynającym się w tych dniach wyścigu kolarskim dookoła Francji przeciętny etap wynosić będzie około 180 km.

Jak się zapewne domyślacie, na rowery i na kolarstwo skierował moją uwagę właśnie Tour de France. To właśnie pedałujący teraz co wieczór na ekranie telewizyjnym uczestnicy Tour de France przywieźli mi na myśl pana Kapskiego i Augusta Zamoyskiego — a także i tych wszystkich szosowców, których wydała nasza polonijna społeczność, tzn. Marcelaka, Pawliśkiaka, Klabińskich, Stablińskiego itd.

Czy Wy też zerkacie teraz wieczorem na sunącą po małym ekranie kawałką Tour de France? Chyba tak, prawda? I chyba zastanawiacie się także, dlaczego użyłem w odniesieniu do kolarskiej karawany Tour de France słowa „kawalkada”, które oznacza orszak złożony z jeźdźców albo powozów. Otóż dlatego, że będąc kiedyś w Kraju zauważyłem, że polscy dziennikarze sportowi zwartą grupę zawodników jadących w wyścigu kolarskim nazywają z francuska peletonem, bądź też właśnie kawalkadą. Ale nie tylko dlatego. Od czasu, kiedy dowiedziałem się, że w Stanach Zjednoczonych staje się modny nowy rodzaj sportu: jazda na rowerze z umocowanym do niego żagletem, i że przy sprzyjającym wietrze można bez większego wysiłku osiągać na takich rowerach zawrotną prędkość — od tego czasu widok rozpedzonej gromady kolarzy się nieodmiennie w mojej wyobraźni z orszakiem konnym, ściśle mówiąc z dawnowieczną polską husarią, która nosiła — jak wiadomo — zbroje ze skrzydłami u ramion.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

# Rady od serca

## SZANOWNA PANI ANNO!

Sprawa jest może błaża, ale zależy mi na szybkiej odpowiedzi, bo zbliżają się wakacje. Otóż mam dobrego, miłego, kochanego męża. Dzieci, już dość duże, i właściwie wszystko jest jak najlepiej. Moje smartwienie zaczyna się podczas wakacji. Bo mąż nie chce byśmy razem je spędzali. Organizuje sobie samotny urlop, a mnie także urządza jak najwygodniej. Ja jednak wolałabym jechać z nim. Z doświadczeń innych kobiet wiem, że takie samotne wyjazdy mężów zwykle wiążą się z przygodą miłosną. Może jestem dziwaczka, ale stale o tym myślę i, gdy spotykamy się po wakacjach, ciągle mam przed oczami obraz męża z jakąś kobietą. Co zrobić, żeby się uspokoił i, żeby mąż chciał pojechać razem ze mną. ZANIEPOKOJONA

## DROGA PANI!

Przecież sama Pani pisze, że tak jest od lat. I nic się nie zmienia w waszym małżeństwie. To znaczy, że żadna poważna przyгода nie przydarzyła się mężowi. Zauważyłaby Pani to, jeśli nie za pierwszym razem, to później. Wielu mądrych ludzi, nawet lekarzy twierdzi, że podczas urlopow małżonkowie powinni od siebie odpoczywać. Ze jest to jeden z warunków trwałości małżeństwa. Wracają do siebie stęsknieni, czulsi niż przedtem. Radziłabym więc nic nie robić, być spokojną i wierzyć w męża. Zaufanie to podstawa szczęśliwego związku. ANNA

## SZANOWNA PANI ANNO!

Poznałem ją przed sześcioma laty. Spodobała mi się i przez pewien czas spotykaliśmy się stale. Ale potem nasze drogi się rozeszły. Ja poszedłem do wojska i straciłem ją z oczu. Pewnego dnia spotkałem ją przypadkowo na ulicy, gdy miałem parę dni urlopu. Była z koleżanką więc nie mogliśmy rozmawiać. Napisałem zaraz list. Odpisała mi, ale krótko i tak jakby grzecznościowo. Gdy wróciłem z wojska spotkał się znowu. Mieszkamy w jednym mieście, ale widujemy się rzadko. Ja traktuję tę znajomość bardzo poważnie, proponuję częstsze spotkania i właściwie byłbym gotów ją poślubić. Powiedziałem jej o moim uczuciu, ale przyjęła to obojętnie i powiedziała, że nie jest tak naiwna, by mi uwierzyć. Nie wiem, jak ją przekonać, że traktuję poważnie znajomość z nią, że nie mam zamiaru jej wykorzystywać i porzucić. Jakich użyć argumentów, by mi uwierzyła? Jestem dorosłym, poważnym człowiekiem, mam już 28 lat. Chcę się ożenić. ZAKOCHANY

## DROGI PANIE!

Przed wszystkim nie nalegać. Nie śpieszyć się. Cierpliwie i taktownie udowadniać dziewczynie, że Panu na niej naprawdę zależy. Przecież w gruncie rzeczy znacie się dosyć krótko, chociaż znajomość trwa parę lat, ale była przerywana i gdy się zaczęła, byliście bardzo niedojrzali. Niech Pan zaprasza ją na spotkania, rozmawia, opowiada o sobie, o swojej pracy i planach na przyszłość. Żadna rozsądna dziewczyna nie powinna zbyt łatwo uwierzyć mężczyźnie. Musi go poznać, pokochać, zrozumieć. Moja rada brzmi więc — nie przesładować jej swymi propozycjami matrymonialnymi, ale być cierpliwym, wiernym, zawsze gotowym do spotkania i do wspólnego spędzenia czasu. Jeśli ona nie ma żadnego innego chłopca, jeśli nie związała się jeszcze z nikim, Pana wytrwałość i uczucie zwyciężą, życząc tego z całego serca. ANNA

## PORADY STAREGO ZIELARZA

## Trądzik młodzieńczy (acné juvénile)

Trądzik pospolity zwany jest bardzo często „młodzieńczym” dlatego, że najczęściej trafia się młodzieży w wieku przejściowym, to znaczy chłopcom, gdy przechodzą mutację głosu lub niewiele później, dziewczętom w czasie dojrzewania. Poza tym dość często zdarza się przy zmianie trybu życia z czynnego na — beczynny.

Ropny stan trądzika wytwarza się wokół tzw. zaskórniaka czyli czopu łojowego w podskórnych przewodach łojowych. W lżejszej formie trądzik, który absolutnie w niczym nie przypomina prawdziwego trądu orientального, uzewnętrznia się zwykle krostkami. W dalszym jednak rozwoju, któremu

sprzyja łojotok, brak słońca i powietrza, zła przemiana materii, zaburzenia w wydzielaniu gruczołów dokrewnych (np. tarczycy), zaburzenia w czynnościach przewodu pokarmowego czy wreszcie jednostronne odżywianie — krostki poczynają się zmieniać w coraz większe ropne wrzodki, które nawet po starannym wyleczeniu zostawiają po sobie ślady w formie mniejszych i większych dziur w skórze.

Dlatego też z pojawieniem się pierwszych podejrzanych krostek należy się zainteresować przyczynami wewnętrznymi, a nie tłumaczyć sprawy w sposób naiwny i szkodliwy: „To jest ostra krew!” albo „To przejdzie z wiekiem!” itp. Bo jednak — ślady pozostaną na długie lata, co — o ile mężczyźni nie przeszkodzi nawet w karierze filmowej — o tyle dziewczęta wpędzą w skrajną rozpacz i kompleksy.

Jeżeli chodzi o dietę nie załatwi ona wszystkiego, ale wskazane byłoby ograniczenie mięsa i tłuszczów na rzecz warzyw i owoców, szczególnie surowych. Codziennie należy zażyć dwadzieścia deka drożdży w mleku lub innym płynie, wskazany jest tran.

Ale nie ma nic ważniejszego jak świeże powietrze, kąpiele słoneczne i wodne, gimnastyka na świeżym powietrzu, a wreszcie kąpiele z dodatkiem ziół: tymianku (Thym vrai), mięty (Menthe poivrée), rumianku (Petit camomille), skrzypu (Prele des champs) i korzenia tataraku (Acore vrai), które

pracy będzie mi wypłacana w Kraju? Słyszałam, że renta za „accident de travail” nie jest wypłacana w Polsce. Dokąd mam się w tej sprawie zwrócić?

## MECENAS RADZI

PANI J. KALINOWSKA  
DRANCY (SEINE-SAINT-DENIS)

Mam zamiar powrócić na stałe do Polski. Czy renta za wypadek przy

renty z tytułu wypadku przy pracy, która, jak i pensja, w myśl konwencji francusko-polskiej, będzie Pani wypłacana w miejscu zamieszkania w Polsce, za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych w Warszawie. Powracający do Kraju renciści z Francji, korzystają ze świadczeń w ramach ustawodawstwa polskiego o ubezpieczeniach społecznych. Kurs franka po przeliczeniu rent, łącznie z dodatkiem z funduszy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, wynosi ok. 7 złotych, zależnie od kursu dolara.





# La semaine des Jeunes

## LES VACANCES ET WITELO

Quelles vacances allez-vous passer? Avez-vous opté pour le voluptueux naufrage dans la paresse absolue, entre plage et soleil? Séjournez-vous dans une maison calme, où l'on n'entend rien d'autre, quand midi brûle avec un parfum de résine, que le bourdonnement d'une abeille folle de fleurs? Ou bien partirez-vous, pied léger et esprit affûté, à la découverte d'un pays inconnu, qui vous a donné rendez-vous dans chacun de ses musées, de ses monuments, sur chacune de ses places, avec une autre langue, d'autres visages, une manière différente de sourire et de dire bonjour? Peut-être avez-vous résolu de mettre les vacances à profit pour faire la connaissance de la patrie de nos pères, cette Pologne où beaucoup de gens parlent français, où les jeunes sont décontractés et amicaux et où vous pouvez trouver tout ce que vous aimez: montagnes, lacs, villes captivantes, et une merveilleuse chaleur humaine?

Quel que soit l'espace magique où vous allez consommer votre rupture avec la vie quotidienne, entre les deux grandes parenthèses de l'été, l'essentiel, Mesdemoiselles les Lectrices de „La Semaine de Jeunes”, est que vous soyez bien dans votre peau. Bronzées mais pas brûlées. Prenez plusieurs petits bains de soleil plutôt qu'un seul plus long. Et n'attendez pas l'arrivée sur la plage pour appliquer vos produits solaires, car on peut attraper un coup de soleil durant les trajets. A propos: avez-vous déjà acheté vos lunettes de soleil? N'oubliez pas qu'il faut bien les choisir, en tenant compte de leur forme, de leurs dimensions et de leur emplacement. Attention! n'essayez jamais de montures vides: le choix esthétique des lunettes de soleil se fait d'après l'importance des taches sombres des verres sur le clair de la peau.

Le mot de lunettes vient de me faire penser à Witelo, le premier

savant polonais. Quel rapport y a-t-il entre ce savant et les lunettes de soleil? C'est simple. C'est justement à Witelo que l'on doit le premier manuel d'optique.

Faisons, si vous n'y voyez pas d'inconvénient, plus ample connaissance avec cette grande figure de l'histoire de la science polonaise. Witelo naquit en 1229 aux environs de Wrocław, la capitale de la Basse-Silésie, d'un père thuringien et d'une mère polonaise. Etant donné qu'il tenait la Pologne comme sa partie („dans notre pays, c'est-à-dire en Pologne” — écrivait-il dans son traité d'optique), il est loisible de penser que son père s'est établi en Pologne bien avant qu'il ne vint au monde. Il est même possible que son père soit lui aussi né en Pologne.

Witelo commença ses études à Legnica — ville silésienne célèbre par la bataille que les Polonais y livrèrent en 1241 aux Tartares — les poursuivit à Paris, où il séjourna trois ans vers la fin des années cinquante du treizième siècle, et les acheva à Padoue.

En Italie, Witelo fit la connaissance d'un dominicain nommé Guillaume de Moerbeke, qui était le confesseur du pape et qui faisait aussi partie des proches collaborateurs de saint Thomas d'Aquin. C'est précisément à l'instigation de Guillaume de Moerbeke qu'il écrivit son traité d'optique.

L'ouvrage de Witelo s'intitule: „Perspectiva”. Il est dédié à Guillaume de Moerbeke. Le savant silésien y travailla environ quatre ans et l'acheva en 1273.

„Perspectiva” fit autorité pendant près de trois siècles. Ce premier livre d'optique rendit service entre autres à Léonard de Vinci, à Copernic, à Képler, et Newton.

Lorsque vous mettez vos lunettes de soleil, pensez à Witelo. Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## WYMIENIAMY KORES-PONDENCJĘ

**TOMASZ WOSZCZYK** — aleja Bolesława Chrobrego 26, m 13, 26-600 Radom 1 — uczeń technikum samochodowego, lat 17, chciałaby zaprzyjaźnić się z rówieśnikami z Francji lub Belgii. Interesuje się muzyką młodzieżową, motoryzacją, zbiera widokówki.

**EDMUND WYSOCKI** — Kirjewszczyzna 5, 16-200 Dąbrowa Białostocka, woj. białostockie — ma 18 lat, jest uczniem klasy licealnej. Chciałaby wymienić poglądy z Rodakami z Francji na temat młodzieży, jej wad i zalet, nauki i zabaw. Interesuje się piłką nożną, strzelectwem sportowym i kolarstwem. Lubi muzykę big-beatową i ładne dziewczęta. Odpowie na każdy list.

**WOJCIECH DOBRZYCKI** — ul. Mariana Buczka 1a m. 2, 73-110 Stargard — jest studentem na wydziale rolnym Akademii Rolniczej w Szczecinie. Ma 21 lat. Jego hobby to kolekcjonerstwo. Zbiera etykiety, podstawki, kapsle z nadrukiem, kufle, otwieracze i szklanki firmowe. Pragnie nawiązać kontakt z hobbistami o podobnych zainteresowaniach z terenu Francji i Belgii.

**MARIA POGORZELSKA** — ul. Deotymy 15/17 m. 82, 01-407 Warszawa — pragnie nawiązać koleżeński kontakt z dziewczynką lub chłopcem z Francji, Belgii lub Holandii. Mogłaby pisać na temat muzyki, literatury młodzieżowej, sportu itp. Ma 15 lat.

**JOLANTA KOZŁOWSKA** — ul. Górczewska 82 m. 55, 01-401 Warszawa — jest 15-letnią uczennicą i chciałaby korespondować z dziewczynką lub chłopcem z Francji. Lubi muzykę, kolekcjonuje kolorowe widokówki i znaczków pocztowe.

**ELŻBIETA SKOLARUS** — ul. Chrobrego 57-a, 76-200 Słupsk — ma 19 lat i ukończoną zasadniczą szkołę gastronomiczną. Chętnie nawiąże korespondencję z chłopcem w jej wieku lub nieco starszym. Interesuje się muzyką młodzieżową, zbiera płyty. Oczekuje z niecierpliwością na listy.



Oryginalne wyroby polskiego rzemiosła artystycznego z drzewa, ceramiki, bursztynu, srebra, słomy i papieru oraz kozuszeki, kilimy, makaty, meble ludowe i inne

oferuje amatorom polskiego folkloru sklep

**Cepelia**

28, Bd Haussmann (wejscie rue Taitbout), 75009 PARIS, Tél. 770-63-27

# PIECZEN SARNIA



49

Zapaliła i łapczywie zaciągnęła się dymem. — Dobrze... Powiem... To było w nocy... Noc widna, księżycowa... Pojechałam z Lechockim... na... na polowanie. Tłumaczył mi, że na kozły zawsze poluje się w nocy. Był zdenerwowany. Zastrzelił dwie sarny, pasące się w lucernie. Przyniósł jedną do wozu, włożył do worka i ulokował na tylnym siedzeniu.

— A dlaczego nie w bagażniku?

— Bo w bagażniku mieliśmy już koziołka... więc...

— Co potem?

— Potem chciał wrócić po drugą sarnę, ale właśnie w tym momencie wyszedł z zarosli ten człowiek w mundurze, ten strażnik... To okropne. Lechocki nie powinien był...

— I cóż wtedy Lechocki? — indagował dalej Grabicki.

— Zaczął rozmawiać ze strażnikiem. Znali się. Kazimierski powiedział, że posłyszal strzały i przyjechał zobaczyć, co się dzieje w lesie, bo żadne polowanie nie było przewidziane. Lechocki bardzo się zmieszal i powiedział, że on także słyszał strzały trochę dalej i że dlatego zatrzymał się. Zaproponował, że podwiezie tego strażnika. Bał się, że Kazimierski znajdzie w lucernie tę świeżo zastrzeloną sarnę.

— I Kazimierski się zgodził?

— Tak. Usiadł koło Lechockiego i pojechaliśmy parę kilometrów. Ale Kazimierski zauważył, że Lechocki ma rękę powalaną krwią. Widocznie przy przenoszeniu sarny...

— Ruzumiem — skinął głową Grabicki. — Kazimierski zaczął coś podejrzewać.

— Właśnie. Odwrócił się. Zauważył na tylnym siedzeniu sztucer i worek. Kazał Lechockiemu stanąć. Stanęliśmy. To było straszne.

— I Kazimierski wysiadł, żeby sprawdzić co jest w worku.

— Tak.

— Lechocki uderzył go w tył głowy, a następnie zastrzelił z jego własnej strzelby.

— To było straszne... straszne...! Myślałam, że zemdleję. Jak on mógł to zrobić? Jak on mógł?

— Czy pani poczęstowała Kazimierskiego czekoladą?

— Skinęła głową. — Tak. Chciałam jakoś złagodzić wszystko. Miałam akurat w torbie parę tabliczek czekolady szwajcarskiej. Dostałam od Marleny...

— Po dokonaniu morderstwa Lechocki zaciągnął trupa w krzaki — powiedział Grabicki — ale dlaczego umieścił przy zwłokach strzelbę?

— Nie wiem. Może chciał upozorować samobójstwo, a może bał się zabierać ze sobą strzelbę Kazimierskiego. Działał w panice.

☆

Jak zwykle, po pomyślnym zakończeniu akcji, pułkownik Leśniewski zaprosił oficerów do swego gabinetu na filiżankę kawy i kieliszek winiaku. W spotkaniu tym wzięli udział: Downar, Grabicki, Kociuba, Pakuła, Bartoszek i Bugała.

— Przede wszystkim pragnę kolegom podziękować za efektywną współpracę, uwień-

zoną pięknym sukcesem. Sprawa a raczej dwie sprawy, które zostały definitywnie wyjaśnione, raz jeszcze dowiodły znanej prawdy, że jedynie działalność dobrze zgranego kolektywu może w stosunkowo krótkim czasie dać pożądane rezultaty. Mieliśmy do czynienia z bardzo skomplikowanymi sprawami, które pozornie nie posiadały ze sobą punktów stykowych. To były właściwie dwie zupełnie różne sprawy: zamordowanie Anny Małoborskiej i zabójstwo strażnika łowieckiego, Stanisława Kazimierskiego. Różne sprawy, różne motywy zbrodniczej działalności, różni ludzie, a jednak...

— Zabójstwo Kazimierskiego przyczyniło się do wyjaśnienia zbrodni dokonanej na osobie Anny Małoborskiej i vice versa; zamordowanie Małoborskiej pozwoliło na zde-maskowanie mordercy Kazimierskiego — powiedział Downar.

— Właśnie — przytaknął Leśniewski. — Mieliśmy do czynienia z bardzo interesującym przypadkiem oddziaływania na siebie dwóch zupełnie różnych spraw.

— To prawda — odezwał się Grabicki. — Rzeczywiście śmierć Kazimierskiego pozwoliła wpaść na trop morderczyni pani Małoborskiej. Bo gdyby w toku śledztwa nie wyszło na jaw, że żona oborowego widziała jak Kazimierski rozmawiał w lesie z jakąś panią, siedzącą w czerwonym „Jaguarze”, to porucznik Kociuba nigdy nie skojarzyłby sobie tego wozu z osobą Marleny Weyman.

— Ciągle jeszcze nie bardzo rozumiem dlaczego Marlena Weyman, która przecież nic nie miała wspólnego z tą sprawą, tak bardzo śpieszyła się ze sprzedażą swojego „Jaguara” — powiedział Leśniewski.

— To proste. Nakłonił ją do tego Pachocki — wyjaśnił Downar. — Bał się, żeby któryś z nas nie skojarzył sobie czerwonego „Jaguara” z domem Wojtasika, z zamordowaniem Małoborskiej i z Rozalią Wojtasikową. Trzeba trafiać, że akurat Lechocki kupił ten wóz. Do jego kłusowniczej działalności potrzebna mu była maszyna rozwijająca dużą szybkość. Przemalował „Jaguara” na czarno i był przekonany, że taki wóz zapewni mu bezpieczeństwo. I być może, że do tej pory uprawiałby swój proceder razem z Mo-

zyrskim, gdyby Kociuba, jedząc sarnią pieczeń, nie natrafił na ziarnko śrutu. W ten sposób zorientował się, że sarna została zabita przez kłusownika. Jak wiadomo — sarny, kozły i jelenie wolno strzelać kulą ze sztucera albo breneką. Nigdy śrutem.

— Nie rozumiem dlaczego strzelali śrutem — powiedział Grabicki.

— Dlatego — wtrącił się do rozmowy Kociuba — że Mozyrski miał dryling. Przypuszczalnie wystrzelał kule, nie zdążył naładować i palnął z trzeciej lufy śrutem. Być może, że natrafił na stadko saren, pasących się na łące pod lasem. Chciał szybko zrobić użytek ze wszystkich trzech luf. Zamiast breneki wsunął śrutowy nabój. Nie wykluczone, że przy okazji chciał sobie ustrzelić zająca na pasztet.

— Wikcia mi mówiła, że Mozyrscy bardzo lubili pasztety — dodał Pakuła. — I rzeczywiście, często tam u nich bywały pasztety i to jakie pasztety. — Westchnął melancholijnie i sięgnął po papierosy.

— Widzę, że trochę wam żal kuchni pani Wiktorii — uśmiechnął się Leśniewski.

Pakuła znowu westchnął. — Czy mi żal? Panie pułkowniku, takiego wikt jak u Wikci, to już nigdy w życiu nie będę miał. Ale cóż... Mówi się trudno. Trzeba złożyć, jak to powiadają, na ołtarzu sprawiedliwości sarnie pieczenie i pasztety z zająca.

— Czy Rozalia Wojtasikowa przyznała się wreszcie do morderstwa — spytał Leśniewski, zwracając się do Downara.

— Tak. Wiadomość o aresztowaniu syna i o tym, że Pachocki ją sypnął załamała ją ostatecznie.

Leśniewski spojrzął na sierżanta Bartoszkę. — Udał się wam ten numer z lisją fermą, ale przecież mogła się na to nie nabrać.

Pucółowata twarz Bartoszka rozjaśniła się szerokim uśmiechem. — Spróbowałem, panie pułkowniku. Liczyłem się z tym, że ten numer może nie przeleść. Ale przeszedł. Babka spodziewała się, że w Szczecinie będzie na nią czekał albo Pachocki, albo ten marynarz. Nie spotkała ani jednego, ani drugiego i wtedy postanowiła skorzystać z mojej propozycji. Wygodnie jej było zadekować się w lesie, na lisiej fermie. Wolała nie pętać się po Szczecinie. A gdyby nawet to nie chwyciło, to i tak mieliśmy ją na oku. Wreszcie przecież musiała zabrać z piwnicy biżuterię. Sytuacja wytworzyła się taka, że musiała wiać. Miała paszport. Mogła próbować jakoś inaczej przerzucić te skarby. Do Szczecina przyjechałby Pachocki i wtedy oboje by wpadli. Nie mieli szans.

— Tak, wtedy już nie mieli szans — powtórzył Leśniewski.

Odprawa dobiegła końca. Powoli opuścili gabinet szefa, rozmawiając między sobą jeszcze o szczegółach sprawy.

— Panie majorze — powiedział nieśmiało Pakuła.

Downar pytająco spojrzął na sierżanta: — Słucham?

— Bo jakby... jakby jeszcze kiedyś trzeba było inwigilować jakąś gosposię, to ja bardzo chętnie...

KONIEC

*Za tydzień rozpoczynamy druk najnowszej powieści znanej pisarki Stanisławy Fleszarowej-Muskat.*

## DWIE ŚCIEŻKI CZASU

*to powieść o polskich losach, w których z dzisiejszą codziennością raz po raz splatają się cienie ludzi i zdarzeń sprzed ponad trzydziestu lat, z okresu wojny i okupacji.*

# SPORT

## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



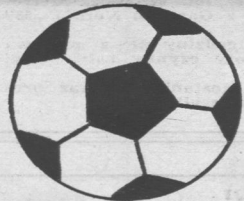
### ZYGMUNT CHYCHŁA

Wśród całej plejady polskich mistrzów ringu szczególne miejsce zajmuje Zygmunt Chychła. Był on bowiem pierwszym Polakiem, który po wojnie zdobył złoty medal olimpijski.

Kariere sportową rozpoczął jako junior jeszcze przed wojną. Zaraz po jej zakończeniu przystąpił ponownie do treningów w barwach klubu Gedania Gdynia. Po raz pierwszy startował na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w roku 1948, ale po wygraniu dwóch walk odpadł z konkurencji w wadze półśredniej.

Pierwszy wielki sukces odniósł Chychła w Mediolanie w roku 1951, gdzie wywalczył złoty pas mistrza Europy wagi półśredniej. Na Olimpiadę do Helsinek pojechał już jako jeden z faworytów. Kolejno zwyciężał Belga Woutersa, Meksykanina Davalosa, Czechosłowaka Tormę i Niemca Heidemanna. Wreszcie w finale spotkał się ze swoim starym rywalem, bokserem radzieckim Szczerbakowem. Wygrał w pięknym stylu i został pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w boksie.

Zygmunt Chychła był bokserem bardzo wszechstronnym, dobrym technicznie. Kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Polski, wielokrotnie reprezentował barwy narodowe. W sumie stoczył w swojej karierze 264 walki, z których tylko 12 przegrał i 15 zremisował. Obecnie ma 48 lat, mieszka w Gdyni i pracuje jako trener bokserski. (hj)



### JAN BACKOWSKI NAJLEPSZY

Wyścig kolarski XXe Grand Prix Cycliste w Vallauris był okazją dla Polaków do odniesie-

nia znakomitego sukcesu. Jan Backowski zdobył wielką nagrodę w tym wyścigu, w którym Polacy brali udział po raz pierwszy. Wyróżnił się w nim również Marian Pałys.

Początkowo Backowski był bardzo ostrożny. Pierwszy etap zakończył już wprawdzie w pelotonie czołowym, ale dopiero podczas etapu na czas dał z siebie maksimum i wreszcie zabłysnął w trzecim etapie jako kolarz najwyższej klasy, zdobywając pięknym sprintem pierwsze miejsce.

W skład delegacji polskiej wchodzili, oprócz Jana Backowskiego, Marian Pałys, który również w tym wyścigu zwrócił na siebie uwagę znawców sportu. Kierownikiem ekipy był p. Wacław Rutkowski, trenerem — Mieczysław Mela, sekretarzem — Mieczysław Sowiński.



### WIELKI SUKCES POLSKICH KOLARZY

Już po strachu — kolejny XXVII Wyścig Pokoju zakończył się polskim sukcesem zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej. Drużyna polska wygrała tę imprezę po raz szósty, a Stanisław Szozda, jako trzeci Polak, po Stanisławie Królaku w 1956 r. i Ryszardzie Szurkowskim, zwyciężył z lat 1970, 1971, 1973, stanął na najwyższym podium.

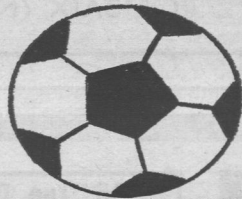
A przed startem Polaków wyczuwano się lekkie niepokój. Chociaż wszyscy w Polsce mają zaufanie do trenera Walkiewicza, to jednak skład drużyny — brak Szurkowskiego, pięciu debutantów — stwarzała podstawy do obaw, czy uda się powtórzyć wielkie zwycięstwa.

Postawa polskiej szóstki przeszła jednak oczekiwania największych nawet optymistów. Na etapach w Polsce: najlepszy Tadeusz Mytnik i drużyna polska; w Niemieckiej Republice Demokratycznej: Szozda i Polska; w Czechosłowacji: Szozda i Polska. A wynik końcowy potwierdził jedynie zdecydowaną przewagę białoczerwonych.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje 24-letni wicemistrz świata z ubiegłego roku, Stanisław Szozda, który na 14 etapów aż 11 razy zajął miejsce na podium, z czego sześciokrotnie na najwyższym, a w tym cztery razy pod rząd! Ze wszystkich możliwych do zdobycia bonifikat na lotnych finiszach, premiach górskich i zakończeniach etapów, Szozda zdobył prawie jedną trzecią! A startowało 106 kolarzy. Dawno ta największa amatorska impreza kolarska na świecie nie widziała tak zdecydowanej supremacji.

Sam Szozda w licznych wypowiedziach dla prasy wielokrotnie podkreślał, że jego wygrane są dziełem całej drużyny, i w transmisjach telewizyjnych można się było o tym przekonać. W każdym momencie wyścigu na czele znajdowali się Polacy, a końcowe rozgrywki były ich prawdziwym

popisem. Zawsze tuż przed wjazdem na stadion (Wyścig Pokoju w odróżnieniu od imprez na Zachodzie kończy się na ogół na stadionach) na czele znajdowała się trójka lub czwórka Polaków wyprowadzająca swego lidera na czołową pozycję. Za tę umiejętność narzucenia przeciwnikom swojej taktyki wielkie brawa należą się, obok dwóch wymienionych — Szozdy i Mytnika, Józefowi Kaczmarkowi, Janowi Brzeźnemu, Januszowi Kowalskiemu i kapitanowi drużyny, Bernardowi Kręczyńskiemu, a także wspaniałemu trenerowi, Wojciechowi Walkiewiczowi.



### PIŁKARZE RUCHU MISTRZAMI LIGI

Tegoroczne rozgrywki I ligi (runda wiosenna) odbywały się niejako w cieniu przygotowań do startu reprezentacji Polski w finałach mistrzostw świata. Niemniej kibice piłkarscy tłumnie zapełnili stadiony, szczególnie wtedy, gdy grali faworyci. Do takich właśnie należeli piłkarze Ruchu Chorzów, którzy już na półmetku rozgrywek I ligi uplasowali się na czele tabeli. Mimo ataków rywali nie oddali prowadzenia również w rundzie wiosennej i już w tej chwili zdobyli tytuły mistrzów Polski. Wprawdzie do zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze trzy kolejki spotkań, przełożone na późniejszy termin ze względu na mistrzostwa świata, ale chorzowianie nie muszą się już obawiać. Ruch z 39 punktami zajmuje I miejsce w tabeli, podczas gdy następną drużyną Górnik Zabrze ma ich tylko 32.

KS Ruch Chorzów ma piękne i bogate tradycje, szczególnie jeśli chodzi o zespół piłki nożnej. Klub założony został w roku 1920 w osadzie Wielkie Hajduki (dzisiaj dzielnica miasta Chorzowa). Piłkarze tego klubu mogą pochwalić się rzadkim rekordem: nigdy nie spadli z I ligi, mimo że grają w niej blisko 50 lat (z przerwą w czasie okupacji). W tym okresie biało-niebiescy (w takich barwach grają piłkarze Ruchu) aż 11 razy zdobywali tytuł najlepszej drużyny w Kraju, wiele razy zwyciężali w Pucharze Polski, odnieśli szereg pięknych sukcesów w meczach z drużynami zagranicznymi.

W chorzowskiej drużynie wchodziło się też wielu znakomitych piłkarzy, dziesiątki reprezentantów Polski. W okresie międzywojennym do najbardziej znanych należeli tacy mistrzowie piłki, jak — Peterek i Wodarz. Po wojnie gwiazdą zespołu był przez szereg lat Gerard Cieślak, najlepszy piłkarz w historii polskiego futbolu. Również dzisiaj w drużynie Ruchu gra wielu bardzo dobrych piłkarzy, takich jak np. reprezentanci Polski: Joachim Marks czy Zygmunt Maszczyk.

Bieżący rok jest bardzo udany dla Ruchu. Drużyna nie tylko zdobyła mistrzostwo ligi (po raz 11), ale rozegrała kilka świetnych meczów w Pucharze UEFA. Chorzowianie wyeliminowali kolejno Ferencvaros Budapeszt, później Lokomotiv — czołowe zespoły Węgier i NRD. Doszli aż do półfinałów, gdzie po zaciętej walce ulegli sławnemu holenderskiemu Feyenoordowi.

Mistrzowski tytuł zobowiązuje Ruch Chorzów już jesienią br. będzie reprezentował Polskę w rozgrywkach klubowych o Puchar Europy.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W Weronie zakończyły się mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. Wyczerpującą informację o rezultatach polskich ciężarowców zamieścimy oddzielnie. Warto tylko ogólnie napisać, iż polska ekipa ciężarowców spisała się zupełnie dobrze. Starzy rutynowani zawodnicy nie zawiedli, a młodzi zrobili postępy i także wypadli zupełnie dobrze; w sumie więc występ Polaków w Weronie wykaźał poprawiającą się formę polskich ciężarowców i szansę, że za rok — dwa, staną się oni równie trudną do pokonania drużyną, jaką byli przed kilku laty. Oto końcowa punktacja: 1) ZSRR 94 pkt, 2) Bułgaria 87, 3) NRD 58, 4) Polska 56. W klasyfikacji zaś medalowej Polska znalazła się na trzecim miejscu za ZSRR i Bułgarią.

Nowy sukces odniósł najlepszy polski gimnastyk Andrzej Szajna. Na zawodach w Warnie wygrał wielobój uzyskując 110,35 pkt. Polak okazał się lepszy od radzieckiego zawodnika Marczenki (109,35 pkt) oraz Bułgarów Radewa i Keranova.

Polscy torowcy Kierzkowski i Kocot startowali w Kopenhadze w sprintach o wielką nagrodę stolicy Danii. Starty Kierzkowskiego nie przyniosły sukcesów, natomiast Kocot odniósł kilka zwycięstw zajmując ostatecznie czwartą lokatę. Zdaniem trenera Borucza młody polski kolarz zrobił już duże postępy i jest nadzieja, że w niedalekiej już przyszłości stanie się pełnowartościowym zawodnikiem — groźnym dla najlepszych kolarzy Europy.

W Blackpool zakończył się kolarski wyścig dookoła Wielkiej Brytanii. Ostatecznie impreza ta dała zarówno indywidualne, jak i zespołowe zwycięstwo Holendrom. Ryszard Szurkowski zdobył drugie miejsce, wyprzedził go o 7 sekund Holender Schiten. Pozostali Polacy znaleźli się na niezłych miejscach: 11 był Nowicki, 12 — Boniecki, 15 — Matusiak, 17 — Nadolny i 34 — Kaczmarek. W sumie występ polskich kolarzy w Anglii spełnił oczekiwania.

Ostatni sprawdzian polskich piłkarzy przed mistrzostwami świata miał miejsce na Stadionie Śląskim z hiszpańskim zespołem I-ligowym CD Malaga. Spotkanie to zakończyło się nikłym zwycięstwem Polaków 1:0. Mecz stał w ogólnym przekroju na dosyć miernym poziomie. Drużyna polska grała wolno, akcje jej były mało składne. Wszyscy piłkarze i to nie może dziwić, grali bardzo ostrożnie, żeby tylko uniknąć kontuzji. W sumie było to widowisko mało budujące, chociaż nie można wyciągnąć z jego poziomu zbyt pochopnych wniosków. Piłkarze polscy byli już myślami w Stuttgarcie, gdzie czeka ich pierwszy mecz z Argentyną.

Trzy zwycięstwa odnieśli polscy lekkoatleci na zawodach w Turku (Finlandia). Tadeusz Slusarski wygrał skok o tyczce rezultatem 5.20. W dal Jerzy Niedziałek skoczył na odległość 7.52 — co dało mu zwycięstwo, a Leszek Wodzyński okazał się najlepszy na 110 m ppł uzyskując 14,2 sek.

We Francji podczas zawodów lekkoatletycznych Irena Szewińska przebiegła 100 m w równe 11 sekund. Wynik ten jest o 0,1 sek. lepszy od poprzedniego rekordu Polski, należącego do niej i Ewy Kłobukowskiej. Pani Irena pobiła więc już drugi rekord w tym sezonie, poprzedni na 200 m nawet dwukrotnie. Widać z tego, iż polska najlepsza sprinterka jest w doskonałej formie i kto wie, czy już w najbliższym czasie nie sięgnie po rekordy świata. Podczas tych zawodów Polak Nowosz wygrał bieg na 100 m w czasie 10,5 sek.

Na pływalni w Oświęcimiu rozegrano zawody o „Puchar Chemika”. Puchar zdobyli zawodnicy Unii Tarnów, a zawodniczką tego klubu Jolanta Kupis ustanowiła na dystansie 200 m st. zm. nowy rekord Polski uzyskując 2.36,6. Dobry rezultat uzyskała także Anna Skolarczyk na dystansie 100 m st. klas. — 1,19,9.

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

# LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

## la boutique polonaise

25, rue Drouot  
75009 PARIS  
tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

poleca najnowsze płyty:

SXL 0683. KURPIANKA I WESELE. 30 przy-  
śpiewek. Kapela pod kierunkiem Józefa Mroza.  
17 pieśni i tańców Cena 23,00 F

SXL 0855. ŚLĄSK Vol. 5: Świeci miesiąc. Na  
polu krzak. Nie chodź koło róży. Odwiała mi  
się. Kołysanka żywiecka. Hej góralu od Zywca.  
Sarenki. Oberki zagłębiowskie. Deszczyk pada,  
deszczyk kropi. Sowa na gaju siada. Wzięła so-  
bie górnik. Kujawiaki głuzyńskie. Jo z Opola.  
Głęboka studzienka. Cena 23,00 F

SXW 757. SXW-758. CZĘSTOCHOWA. Muzyka  
z Jasnej Góry: Dzwony Jasnogórskie. Pieśni  
religijne. 2 płyty 30 cm 33 T Cena 45,00 F

SXL 0880. TADEUSZ WESOŁOWSKI. Zespół  
akordeonistów: Z temperamentem (polka).  
Uśmiech (walc). Oberek ślubny. Edzio trębacz  
(polka). Dwie kumy (mazur). Dzwoneczki liliowe  
(kujawiak). Wiosenna poleczka. Wiarusy (po-  
lonez). Jubilatka (polka). W dolinie róż (walc).  
Dla rekrutów (polka). Na rynku (oberek).  
Ozdobne paciorki (kujawiak). W cichym dworku  
(polonez). Wiązanka krakowiaków Cena 23,00 F.

Za przesyłkę pocztową doliczamy 1,65 F za jed-  
ną płytę. Za dwie 2,65 F. Oprócz wymienionych  
stałe posiadamy na składzie duży wybór płyt  
nagranych w Polsce i we Francji.

# PKO

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

## LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que  
conformément à la nouvelle réglementation des  
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)  
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements  
à destination de l'étranger et au profit  
de non-résidents, sont autorisés dans la limite  
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.  
Les transferts à titre de secours sont autorisés  
dans la limite de fr. 1.500,-  
par demandeur et par mois.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### OGŁOSZENIA DROBNE

Panna lat 21. Polka zamieszkała we Francji. Pracująca. Pragnie poznać pana stanu wolnego do lat 28, wysokiego wzrostu i bez nałogów. Proszę pisać na adres „Tygodnika” pod numer 1086.

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.  
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.  
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

**PKO**  
23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

## NA CELE SPOŁECZNE

**Zebrane** przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Anita Kubowicz — André Gattez w Béthune; Christiane Mazur — Patrick Szczepanek w Bruay-en-Artois; Viviane Lemaire — Jean-Pierre Kuśniarek w Wingles; Wiktoria Trybus — Bernard Plancke w Houdain; Colette Briatte — Christian Tartar w Somain; Annie Grasedepot — Claude Regulski w Metz. Marie-José Richard — Raymond Kałuczek w Noyelles-Godault; Henriette Czeaka — Richard Kempa w Waziers; Josiane Sagol — Jean Stachowiak w Mazingarbe; Anna Sworowska — Bogdan Kucharczyk w Lallaing.

## DOBRZE ZDANE EGZAMINY SZKOLNE

**Wingles.** Ostatnio uzyskali dyplomy C.E.P. uczniowie tutejszych szkół państwowych: Pascal Durak, Jean-Didier Dzidek, Hervé Jurdeczka, Jean-Pierre Michalski, Dominique Mucin, M. Zubcick, Sylvie Grzechowiak, Anita Goblas i Beata Wasielewska.

**Douai.** W centrum kształcenia zawodowego F.P.A. w Cantin dyplomy C.A.P. otrzymali ostatnio w różnych dziedzinach p. Andrzej Jakubowski, p. Jean-Claude Drzewiecki i p. Raymond Jaworski.

**Douai.** Dyplomy C.E.P. w okręgu szkolnym Douai I otrzymali: Helena Dostatni, Patrick Sierocki, Patrice Bomba, Christine Molenda, Jean-Pierre Owczarczak i Eliane Szerkus.

## HONOROWE ODZNACZENIE

**Epinoy.** Srebrnym medalem honorowym Mérite Agricole i srebrnym medalem pracy został ostatnio odznaczony p. Léonard Kaczmarek, pracownik firmy przemysłowej Usinor-Denain.

## ECHA ŚWIĘTA MATEK

**Courrières.** Brązowym Medalem Rodziny Francuskiej została odznaczona p. Odette Gołębiowska-Dromont za wychowanie sześciorga dzieci.

**Montigny-en-Gohelle.** Brązowy Medal Rodzi-

ny Francuskiej (Médaille de la Famille Française) otrzymała z okazji święta matek p. Anna Guisgand-Kubiak.

**Bauvin.** W ramach uroczystego spotkania na tutejszym merostwie, urządzonego dla zasłużonych matek, to samo zaszczytne odznaczenie otrzymała p. Gertruda Rzońca-Szajek.

**Fouquières-lez-Lens.** P. Lucette Machciana Połomska odznaczona została również Brązowym Medalem Rodziny Francuskiej.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**Douai-Cantin.** Ostatnio otrzymali dyplomy zawodowe centrum kształcenia dorosłych w zakresie mechaniki elektrotechnicznej p. Bernard Szumilas, p. Leopold Jakobczak, a w zakresie obsługi samochodowej p. Domini Kozicki i p. Bernard Kałitka. Instruktorem kursu był m. in. p. Tyczyński z ramienia organizacji C.R.A.M.

**Lille.** Dyplomy księgowych wyższego stopnia diplomes comptables supérieurs otrzymali: p. Paul Zieliński z Valenciennes, p. Jean-Claude Zydorczyk z Douai, p. Bernard Kaźmierczak z Arras, p. Jeannot Basyk, p. André Cechiński, p. Annie Kozłowska, p. Eric Nowak, p. Jan Sarna, p. Jean Bernard Łaczeński i p. Jean Nowak z Lille. Wszystkich oczekuje jeszcze krótki egzamin kontrolny.

## KONKURSY MŁODZIEŻOWE

**Oignies.** Turniej młodzieżowy w tenisie stołowym zorganizowanym przez Stow. O.M.S. wygrał młody uczeń tutejszego C.E.S., Luźniak, który jest wychowankiem klubu Etoile Oignies. Zwycięzcy wręczył puchar prezes sekcji pingpongowej p. Jambioński. W spotkaniach ćwierćfinałowych i półfinałowych przegrali swoje partie m. in. Plich, Palicki, Proch, Hary i Berdziński.

**Liévin.** Wśród wyróżniających się w ramach rozgrywanych międzyszkolnych spotkań lekkoatletycznych zanotować należy następujących uczniów: Pelczar, Kubiak, Koszerek z Bully J.-Verne, Michalski, Sołtysiak — z Liévin — Curie, Baćkowski, Stempion i Kowalski z Liévin C.E.S. De-cartes, Zarady — z Bully C.E.S., Puchalski z Liévin Lycée.

**Hersin-Coupigny.** Stowarzyszenie sportu młodzieżowego C.S.E.P. urządziło konkurs strzelania, w którym Weronika Ciesielska zajęła miejsce 3, a Lionel Kowalski 7.

## ROZNICE

**Noeux-les-Mines.** Tutejsza sekcja Towarzystwa Gimnastycznego Sokół obchodziła ostatnio 52 rocznicę swego istnienia. Kierownictwo federalne reprezentowali p. Słojewski — prezes oraz p. Szypek, p. Jereczek, p. Olejniczak i p. Miłoszyk. W imieniu lokalnych stowarzyszeń przemawiał p. Kasprzak. Przy tej okazji p. Jereczek otrzymał z rąk mera miasta Medal Honorowy za 50 lat pracy społecznej. Złoty Medal organizacji Sokół otrzymał p. Fourdrinier — mer miasta i p. Borowczyk, a brązowy p. Krywański, p. Cieślak, p. Marys i p. Raymond.

**Carvin.** Tutejsze gniazdo Sokoła zorganizowało wspólnie z innymi polskimi stowarzyszeniami uroczystość w la Targette, gdzie w czasie pierwszej wojny światowej, po raz pierwszy wzięły udział w walkach ochotnicze oddziały polskie, złożone głównie z członków towarzystwa Sokół z północy Francji. Stowarzyszenia polskie reprezentowali p. Nowak — sekretarz generalny polskich bractw kurkowych, p. Kucharski — prezes ZUPRO, p. Szypek, p. Miłoszyk, p. Olejniczak i p. Krawczyk z ramienia Sokołów, a z poszczególnych gniazd p. Jereczek z Noeux, p. Witeczak z Marles, p. Konieczny z Abscon, p. Białasik z Dechy, p. Belka z Noyelles, p. Kucia z Ostricourt, p. Królikiewicz z Hersin-Coupigny, p. Lewiński z Barlin i p. Piterek z Carvin. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes federacji p. Słojewski.

**Auchel.** Tutejszy polski klub sportowy C.S. „Pogon” obchodził ostatnio uroczystość 50-lecia rocznicę swojego założenia. Przy tej okazji puchar otrzymał zasłużony działacz klubowy p. Harendarczyk z rąk p. Jankowiaka.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Hesdigneul-lez-Béthune.** Wiceprezesem tutejszego stowarzyszenia Union Sportive został przez walne zebranie wybrany p. Maurycy Cielecki.

**Lens.** W czasie walnego zebrania sędziów piłki nożnej ligi północnej Francji medale zasługi związkowej otrzymali zasłużeni sędziowie p. Durczewski I, p. Durczewski II, p. Pitach, p. Buryła i p. Beklik. Główny referat na temat szkolenia i podnoszenia kwalifikacji wygłosił p. Zuzsek z Creil.

**Montigny-en-Ostrevent.** Wiceprezesem tutejszego stowarzyszenia miłośników sportu fletkowego został ostatnio wybrany p. Jan Ziemiński, a sekreta-

rzem generalnym p. Roman Bałdowski.

**Waziers.** Tutejszy ośrodek kulturalny, który od jego założyciela i fundatora nosi nazwę Cercle Culturel Leo-Domagalski został przez członków, i za zgodą rodziny fundatora, przemianowany ostatnio na dom młodzieżowy Maison des Jeunes et de la Culture. W wygłoszonym przemówieniu na zebraniu walnym mer miasta podniósł zastugi założyciela oraz dał opiekę nad ośrodkiem roztańczoną przez rodzinę L. Domagalskich.

## WYRÓŻNIENIA HONOROWE SPORTOWCÓW

**Lens.** W okręgu departamentalnym Pas-de-Calais dyplomy „Animateur Fédéral de Football” otrzymali na zakończenie sezonu sportowego: p. Claude Scieszak, p. Henryk Noch, p. Georges Baranek, p. Franciszek Kaniecki, p. Robert Stawski, p. Józef Lutomski i p. Jan Kubiak.

**Sallaumines.** Specjalne podziękowania ze strony tutejszego zarządu miejskiego za pracę społeczną w miejscowym klubie sportowym otrzymał p. Kłosowska i p. Szczaniecka.

**Montceau-les-Mines.** W ramach mistrzostw Burgundii w judo wyróżnienia w postaci medali brązowych otrzymały Diana Wichorska i Patricia Siodlak.

## KONKURSY TOWARZYSKIE

**Montceau-les-Mines.** W pierwszym konkursie petanki urządzonym przez nowo powstałe stowarzyszenie Amicale des locataires du Plessis w dubletach w kat. complémentaire zwyciężyła para p. Floryszak-Berazd przed parą Mierzynski-Perraudin. W kat. ogólnej p. Lewkowicz był drugi, p. Valomy 3, p. Wojcik, jr. i p. Sibka 4.

**Hersin-Coupigny.** W rozgrywanym strzelaniu towarzyskim pod nazwą Challenge Paul Vidril urządzonym przez tut. Section Tir w kategorii seniorów p. G. Gbowski zajął miejsce 3, w kategorii kadetów p. Philippe Kowalski był 2, w kategorii minimów p. P. Kowalski był 5, a p. C. Wachaczewski 6, w kategorii beniaminów zwycięzcą został p. F. Borowiak a Ph. Kotkowiak był 11. Wśród seniorków p. Dominiakowa zajęła miejsce 3.

**Lillers.** Liga stowarzyszeń strzeleckich Nord-PdC urządziła w Lambrez-lez-Aire strzelanie towarzyskie pod nazwą skeet olympique, w którym p. Edward Kempa zajął miejsce 3.

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Celine Gregorowicz, Sandrine Gregorowicz. MONTIGNY - les-METZ: Daniel Czerwiński. WINGLES: Sandrine Bierski. NOEUX - les-MINES: Thomas Maciejewski. HEIN-BEAUMONT: Stanisław Langowski, Gregory Włodarczyk, Gregory Jamroszczyk, Margareta Białowąs. DOUAI: Dawid Żurawski, Fryderyk Rybak, Rafał Sobieraj. BÉTHUNE: Gerald Copin, syn Michelai Annick z domu Walczak. AUBERCHICOURT: Celina Kałużna. ROUVROY - sous-LENS: Olivier Mikołajczak. LÉVIN: Elodia Czerniak, Sebastian Kałużny.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

METZ: Madeleine Becker i Antoni Szaryk. LALLAING: Anna Moczydlarz i Bogdan Kucharczyk. NOYELLES - GODAULT: Marie-José Richard i Raymond Kałuczek. WAZIERS: Henriette Czeaka i Ryszard Kempa. MAZINGARBE: Jostane Sagot i Jan Stachowiak.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

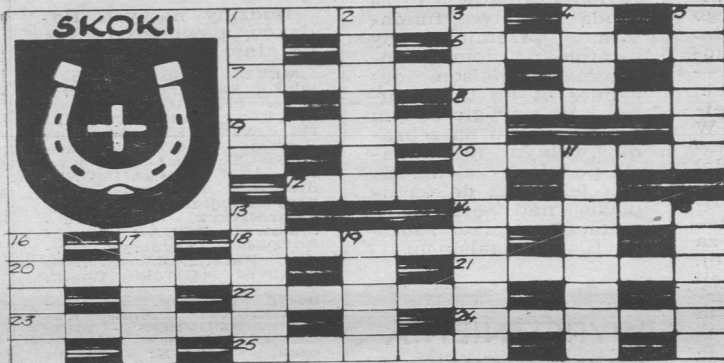
W Thonon-les-Bains (Haute Savoie) zmarła nasza Czytelniczka p. ANNA ZUREK, przeżywszy lat 74. Córce, pani Louise Zurek oraz całej Rodzinie Zmarłej, szczerze wyrazi współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**FOUQUIERES-les-LENS:** Mieczysław Gajek, lat 45. **LENS:** Kazimierz Łukaszczyk, lat 65. **DIVION:** Antoni Malchrowicz, medalista pracy, lat 86. **DROCOURT:** Edmund Grocholski, lat 39. **HOUDAIN:** Marcin Siwiak, b. deportowany, lat 81. **HALLICOURT:** Zofia Gwizdała z domu Ruczyńska, lat 56. **NOEUX-les-MINES:** Edmund Kaźmierczak, lat 48, Barbara Modrzyńska z domu Wieja, lat 78. **BRUAY-en-ARTOIS:** Julia Lasoń z domu Włodarska. **BULLY-les-MINES:** Albin Fryder, lat 55. **HENIN-BEAUMONT:** Franciszek Kazubski, lat 76 (Bully). **HARNES:** Weronika Borecka z domu Szemionkowska, lat 87. **LIÉVIN:** Józef Jurga. **HULLUCH-HAISNES:** Władysława Szwaja z domu Gromska, lat 73. **FRAIS-MARAIS:** Józef Gmyr, medalista pracy, lat 61. **CALONNE-RICOUART:** Józef Jankowski, Wienczyśław Surman, medalista pracy, lat 74, Roland Ratajczyk, lat 55, Stanisława Wawrzyniak z domu Kluczyńska. **FORBACH:** Karolina Kamińska, lat 16. **HAGONDANGE:** Marianna Zalewska z domu Kurowska, lat 53. **HAUTPONT:** Władysława Konieczny. **METZ:** Walenty Wyrwas, lat 73. **ALGRANGE:** Józef Warzocho, lat 49. **FREY-MING-MERLEBACH:** Adolf Karaś, lat 69. **HAYANGE:** Marian Kuliński. **SIN-le-NOBLE:** Marianna Beisert z domu Kuźnicka, lat 80.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

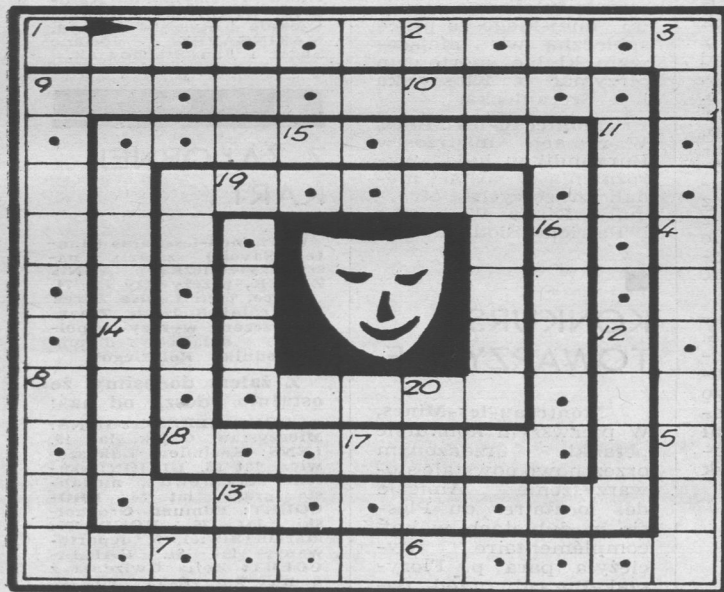


## POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) frakcja partyjna, sekta, 6) scena cyrkowa, 7) szelest liści, lekki szum, 8) wnęka w murze, 9) zdziaczyły pies australijski, 10) obfitość ciała, otyłość, 12) sto centymetrów, 14) drogowskaz pocztowy na kopercie, 18) wąż, 20) niemiłe uczucie pieczenia w przełyku, 21) prerie, sawanny, 22) złota moneta bita przed wiekami w Polsce, 23) cięgi, baty, 24) przy-

nęta lub powab, 25) rachunek w banku.

PIONOWO: 1) zespół aktorów grających w danej sztuce, 2) reumatyczny ból w kościach, 3) lekkomyślne i nieszczędne gospodarowanie, rozrzutność, trwonienie, 4) rozum, logika, 5) rewia wojskowa, 11) myśliwska broń palna, fuzja, dwururka, 13) spuszcza. dziedzictwo, 15) wąskie gardło butelki, 16) tałęrze u wagi, 17) bardzo drobna kaszka, która nie spada z nieba, 19) bardzo groźna, drapieżna ryba morska.



## SPIRALA Z MORAŁEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 20 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kwadratach z kropkami, czytane w kierunku wpiływania dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) trzewiki z cholewkami, 2) „świeca” na nim gwiazdy filmowe, 3) kształcenie się, edukacja, studia, 4) drogowskaz dla listonosza, 5) zamienił się kierkę na kijek, 6) sknera, skąpiec, 7) ciupa, koza, 8) inaczey plasterek, krażek, 9) jest bliższa ciału, niż sukmana, 10) wojsko, siły zbrojne, 11) przedstawiciel handlowy, 12) kostnica, 13) nacisk głosu, intonacja, 14) gruczoł w przedniej części szyi, którego nad-

czynność powoduje wytrzeszcz oczu, powstawanie woli, 15) odmiana czerwieni, 16) ofiara lekceważenia wody, 17) mija i nigdy nie wraca, 18) schowanko, kryjówka, 19) likier ze spirytusu, jajek i cukru, 20) pirat.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali najbardziej rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NUMERU 24

Nad Wisłą się urodziłem,  
Wszystko tu słyszę,  
Wiem, jakie ptaki są mile,  
Znam każdą ciszę.  
Jest tu pogoda, jest burza,  
Ja je rozumiem.  
Burza się z chmurzysk wynurza,  
Ja też szumię.

(Władysław Broniewski)

KLUCZ POMOCNICZY: Wista, sąd, runo, wędzisko, łut, myszy, tekst, węzeł, misja, skąpiec, miat, minia, żądza, jęki, puszysta, sjęta, udo, jogurt, bez, Rej, mumia, oaza, subiekt, zez, Murzyn, węc, Rus, rzęsy, jez, zima.

## TV DU 29 AU JUIN AU 5 JUILLET

### PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MIDTRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
AU DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TOUR DE FRANCE CYCLISTE — (Résumé filmé) — 20.15  
SAMEDI 29 JUIN  
14.00. Jazz  
14.30. La Une est à Vous  
19.00. Point chaud  
20.30. Emission dramatique  
22.10. Le Service de la Recherche présente:  
„Un certain regard” — „Alain Watts ou le bouddhiste chrétien”  
DIMANCHE 30 JUIN  
8.55. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Réponse à tout  
13.35. „L'inconnu du dimanche”  
13.45. Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
18.05. La France défigurée  
20.15. Sports dimanche  
20.45. „Un meurtre est un meurtre” — un film d'Etienne Périer  
LUNDI 1 JUILLET  
14.30. „Tintin et le mystère de la toison d'or” — un film de Jean-Jacques Verne  
(G. Wilson, Ch. Vanel)  
20.30. „Deux ans de vacances” d'après Jules Verne n° 4  
MARDI 2 JUILLET  
13.35. Je voudrais savoir...  
20.30. „La France et les Français” (1940—1944)  
13.35. „La prise de conscience”  
21.30. Pourquoi pas? „L'Exploit”  
MERCREDI 3 JUILLET  
16.20. Emission pour la jeunesse  
19.20. Coupe du Monde de Football — 20.25 — 2-ème mi-temps  
21.15. 24 Heures sur la Une: Plein Cadre  
22.15. A bout portant „Petula Clark”  
JEUDI 4 JUILLET  
16.00. Tour de France  
20.30. Au cinéma ce soir:  
„Le chemin du paradis” — Une comédie musicale de W. Thiele  
VENDREDI 5 JUILLET  
16.55. Tour de France  
20.30. „Mission impossible” n° 1  
21.20. 24 Heures sur la Une: „Tribune Vacances”

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc  
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„CHAPEAU MELON ET BOTTES DE CUIR” — 15.15 (samedi, jeudi, vendredi)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„VALERIE” — 19.44 (sauf le dimanche)  
I N F 2 — 20.00 et à la fin du programme  
SAMEDI 29 JUIN  
17.45. Horizon: „Planète”  
18.45. Cinéamedi  
20.35. Top à... Dalida  
21.35. „Kung Fu” n° 12 „Le Troisième Homme”  
22.25. Samedi soir  
DIMANCHE 30 JUIN  
12.30. INR 2 Dimanche  
13.30. „Demandez le programme”  
14.25. „Les ranchers du Wyoming” — un film de Tay Garnett  
15.55. Le Service de la Recherche: „Banc d'Essai”:  
„Madame Musique, je presume”  
16.45. A propos de Michel Droit  
17.17. Familion  
18.05. Télé-Sports  
19.30. Les animaux du monde: „Le Guide des Parcs et Réserves de France”  
20.30. Coupe du Monde de football  
22.15. „Archives du XXe siècle”: Claude Levi-Strauss (n° 4)  
23.25. Ciné-Club  
„La veuve joyeuse” — un film d'Eric von Stroheim  
LUNDI 1 JUILLET  
20.35. Actuel 2  
21.35. Alain DECAUX raconte...  
MARDI 2 JUILLET  
15.15. „Les fêtes galantes” — un film de René Clair (J.-P. Cassel, J. Richard, M. Dubois)  
20.35. Les dossiers de l'écran:  
„La route est ouverte” — un film de Harry Watt Débat:  
„L'Australie”  
MERCREDI 3 JUILLET  
15.15. „Les Monroe” n° 4  
20.35. Au théâtre ce soir: „Edmée” de P.-A. Breal avec Rosy Varte, SIM, G. Darrieu  
22.10. Coupe du Monde de Football  
JEUDI 4 JUILLET  
20.30. „Les dossiers secrets des trésors”. „Le faux Trésor du Prince Windisgraetz”  
21.30. „Le feu de la terre”: „Haroun Tazieff”  
VENDREDI 5 JUILLET  
20.35. „Messieurs les jurés” „L'Affaire Montory-Sevigné”  
22.15. Italiques

### TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 19.15  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
JEUNES 2 ANNEES — LES TROIS OURS — 19.40 (à partir du 1 juillet sauf le dimanche)  
INTER 3 — à la fin du programme  
SAMEDI 29 JUIN  
18.50. Jeu du langage: Francophoniquement vôtre (12)  
19.40. „La Bretagne sans télévision”  
20.40. Théâtre: „Théâtre ouvert en Avignon”  
DIMANCHE 30 JUIN  
19.40. Magazines artistiques régionaux  
20.10. „Mains et merveilles” n° 6  
20.45. Reprise  
LUNDI 1 JUILLET  
19.55. „Laurel et Hardy”: „La demande en Mariage”  
20.35. La semaine en images  
20.40. „La Chamade” — un film d'Alain Cavalier  
MARDI 2 JUILLET  
19.55. „L'Oeil apprivoisé”  
20.40. Dramatique: „Chita, je t'aime” de Gilles Segal  
21.30. Découverte: De fil en aiguille ou la mutation du textile  
MERCREDI 3 JUILLET  
19.55. Musique: Un village à l'heure de sa musique  
20.40. Histoire: „Godin et le Familistère”  
21.30. Journées hippiques de la Baule: Championnat du Monde des Cavaliers  
JEUDI 4 JUILLET  
19.55. Découverte: Quatre plongeurs pour un exploit  
20.40. Profil „Le général Amine”  
21.30. Vivre à loisir: „La bande dessinée”  
VENDREDI 5 JUILLET  
19.55. Divertissement: Ma rue: „Saint - Tropez”  
20.40. „La stratégie de l'araignée” — un film de Bernardo Bertolucci

## RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych  
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m  
12.30 — 12.55 25 i 32 m  
19.00 — 19.30 31 i 41 m  
21.00 — 21.30 31 i 41 m  
21.30 — 22.00 49 i 50 m  
22.30 — 22.55 31 i 41 m

### Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakałki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO - VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes  
en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 — 12.55 25, 31 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 31, 41 m  
21.30 — 22.00 49, 50 m  
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout  
particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en  
outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Wisła — jedno z najpiękniejszych uzdrowisk w Beskidzie Śląskim ściąga tysiące turystów z kraju i zagranicy. Tu, u stóp Jastrzębiej Góry, znajdują wczasowicze cudowny mikroklimat i wypoczynek



Okolice Wisły to nie tylko uroczę zagrody góralskie, domy wczasowe, ale i liczne zamki na szczytach gór

**NA TRASACH TURYSTYCZNYCH**

# Wisła zabiega o rangę Zakopanego



Czarne to nazwą przyczółka wsi Wisła w powiecie cieszyńskim, u zbiegu Białej i Czarnej Wisetki



Wisła-Głębcze; pięknie usytuowany wiadukt znajduje się w pobliżu ośrodka młodzieży polonijnej

Widok z tarasu restauracji na górę Kubalonkę — miejsce żywo pielęgnowanego folkloru Beskidów



Położona u podnóża Koziańców i Baraniej Góry — Wisła — stała się w ostatnich latach wielką bazą wczasowo-rekreacyjną, gdzie ludzie pracy z całego Kraju znajdują dogodne warunki do pełnego wypoczynku. Na stokach Jarzębatej i Partecznika powstało już kilkanaście nowych zakładowych ośrodków wypoczynkowych, posiadających do dyspozycji wczasowiczów baseny kryte, kręgielnie, wypożyczalnie sprzętu i wyciągi narciarskie. Łatwy dojazd do Wisły sprawił, że górską stolicą Beskidów stała się ulubionym miejscem rekreacyjnym nie tylko dla turystów krajowych, ale i zagranicznych.

Gospodarze uzdrowiska uczynili wiele, aby mogło ono godnie podjąć przyjezdnych gości. Zmodernizowano kwatery prywatne, gdzie na turystów czeka około 1.200 miejsc noclegowych. Przybyły nowe jadalnie, a w każdym większym domu wczasowym znajdują się małe kawiarenki.

Nie zapomniano również o organizowaniu imprez artystycznych i rozrywek. W klubach FWP „Pod Baranią” i „Anita” organizuje się wieczorki taneczne i dancingi z atrakcyjnym programem artystycznym. Dla miłośników folkloru góralskiego występują miejscowe zespoły regionalne, urządza się wycieczki do muzeów i izb regionalnych w Wiśle, Jaworzynie, Koniakowie i na Kubalonce, gdzie wczasowicze zapoznają się z kulturą ludową regionu beskidzkiego.

Warto wiedzieć na zakończenie, że Wisła jest też piękna zimą, a w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych „Olshynka” i „Pod Baranią” czynne są wtedy wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, dysponujące za minimalną opłatą nowymi nartami, sankami i narto-sankami. Z chwilą nadejścia mrozów urządza się lodowiska, które dzięki oświetleniu czynne są do późnych godzin wieczornych.



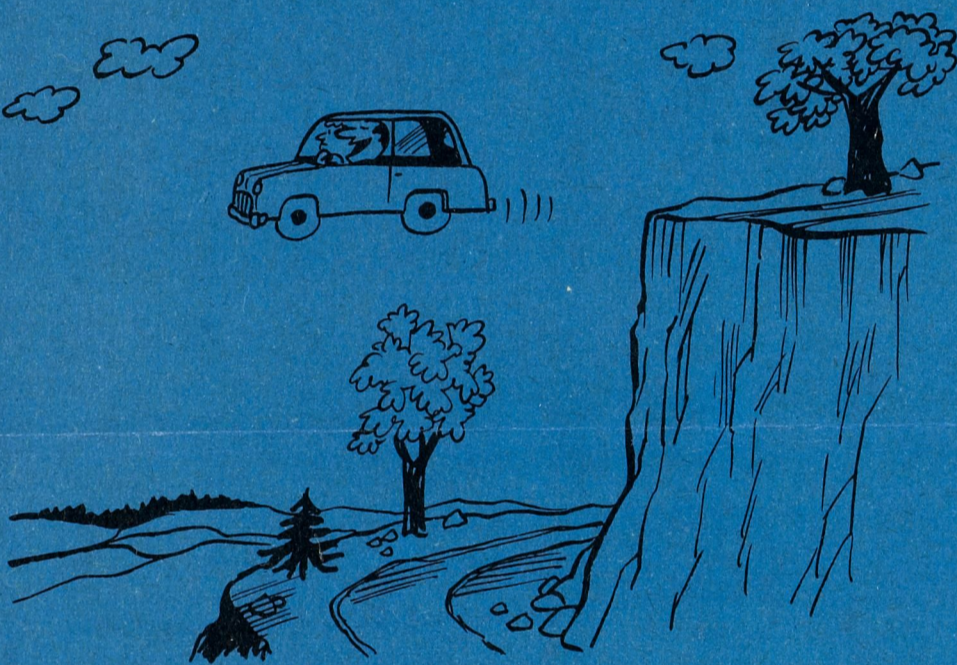
— A może byś w ogóle spał ze swoim samochodem?!...



— Mój Boże, co by to się działo, gdyby się to przytrafiło twojemu ukochanemu „Fiatowi”!

# Samochód — moja miłość!

Gwidon Miklaszewski



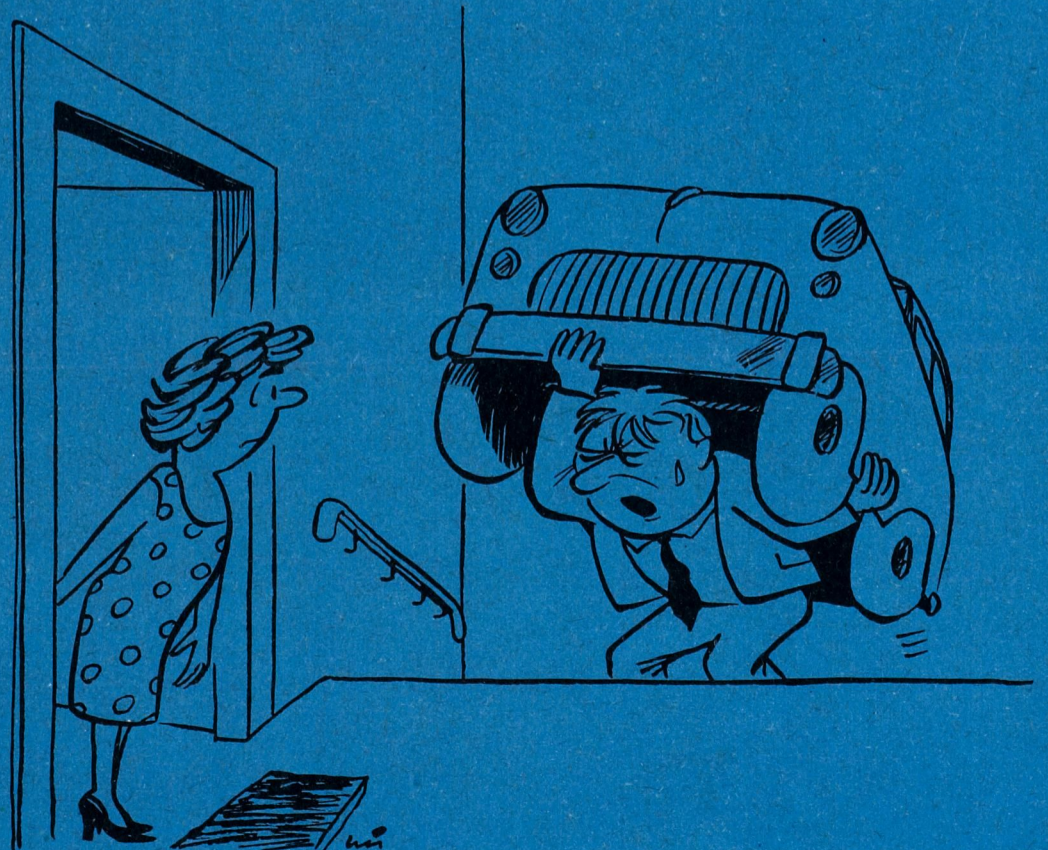
— Doskonale resory, co?... W ogóle nie czuje się szosy!



— Wyobraź sobie, że moja żona chce, żebym jej pomagał przy zmywaniu naczyń!



— Pogoda jest jakaś niepewna, może byśmy pojechali raczej autobusem?...



— Przecież go nie zostawię na deszczu na ulicy!